Górnik dostał punkty bez wychodzenia na boisko strona 16

strona 20

TYGODNIK LOKALNY
Współ łęczyńska
tuba ŁĘCZNEJ
15 - 21 kwietnia 2025 r. ■ nr 15 (490) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

Oni mają „Supermoce”

Młodzi artyści zaprezentowali różnorodne występy muzyczne

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Górnicy na ulicach Lublina:
"Stop likwidacji Bogdanki i degradacji regionu"

Około 3 tys. osób przemaszerowało przez Lublin, protestując przeciwko planom Enei obniżenia odbioru węgla z Bogdanki i w obronie miejsc pracy.

„Stop śmieciowej transformacji!” - skandowali manifestanci

STR. R3, 22-23

Krzysztof Bojarski:
Enea powinna inwestować w powiecie łęczyńskim

Jak łęczyński poseł angażuje się w sprawy Bogdanki?

STR. 2

Bogdanka w 2024 r.
Prawie 8 mln ton węgla i solidne przychody

STR. 6

Sukces chóru Prima Volta

STR. 5

R E K L A M A

R E K L A M A

R E K L A M A

N 915
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441504
LEC

eprasa.pl 9e6eb83b43

STOPKA
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl

Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Krzysztof Bojarski: Enea powinna inwestować w powiecie łęczyńskim

Z jednej strony musimy dążyć do tego, aby Bogdanka jak najdłużej wydobywała jak największą ilość węgla, a z drugiej już rozpocząć transformację tj. uruchamiać nowe działalności i pozyskiwać inwestorów, którzy będą inwestować w naszym powiecie tworząc nowe miejsca pracy w branżach pozagórniczych - mówi łęczyński poseł Krzysztof Bojarski (Koalicja Obywatelska).

Kamil Kulig, Wspólnota: Właściciel lubelskiej kopalni przewiduje zmniejszenie ilości odbieranego węgla z Bogdanki do 2,3 mln ton w 2035 roku z obecnych 8 mln ton rocznie. To może oznaczać redukcję zatrudnienia. Czy strategia Enei powinna być zmieniona, by tak szybko nie odchodzić od węgla?

Krzysztof Bojarski: Enea funkcjonuje w określonych regulacjach związanych z Zielonym Ładem, za którym w 2021 roku głosował rząd premiera Morawieckiego (za prawem klimatycznym, na którym opiera się Zielony Ład).
Obecnie widzimy, że w Unii Europejskiej następuje pewna refleksja i trwa dyskusja nad korektą tempa i kierunków wprowadzanych zmian, co oczywiście powinno spowodować także korektę strategii Enei. Ale to nie rozwiązuje sytuacji LW Bogdanka w długiej perspektywie. Ja od dawna podkreślałem, że działania nasze muszą iść w dwóch równoległych kierunkach: z jednej strony musimy dążyć do tego, aby Bogdanka jak najdłużej wydobywała jak największą ilość węgla, a z drugiej już rozpocząć transformację tj. uruchamiać nowe działalności i pozyskiwać inwestorów, którzy będą inwestować w naszym powiecie tworząc nowe miejsca pracy w branżach pozagórniczych.

Czy widzi pan szansę na alternatywne rynki zbytu węgla z Bogdanki? Jakie?

W tej kwestii bardzo wiele będzie zależeć od tempa zamykania kopalń na Śląsku i wydarzeń za naszą wschodnią granicą. Koniec wojny w Ukrainie może otworzyć rynek ukraiński na węgiel z Bogdanki. Może także nastąpić istotna zmiana na rynku polskim. Wiemy jak duże problemy z wydobyciem zaplanowanej ilości węgla mają kopalnie na Śląsku. Problemy techniczne i geologiczne będą coraz większe, co może przyśpieszyć proces zamykania kopalń, a wtedy węgiel z Bogdanki będzie mógł zastąpić ten śląski.
Ważne jest, aby nie importować węgla z zagranicy. W 2022 roku import węgla wyniósł ponad 20 mln ton. Obecnie ten proces jest wyhamowany i w 2024 roku importowano go już tylko około 4 mln ton, co jest wynikiem umów zawartych w latach poprzednich. To dobry kierunek.

Jakie działania podjął i podejmie pan dla utrzymania miejsc pracy w kopalni i tworzenia nowych w związku z planowanym obniżeniem wydobycia?

Zawsze powtarzam, że wszystko zależy od nas i naszego zaangażowania. Odbyłem wiele spotkań z ministrem Jakubem Jaworowskim i Robertem Kropiwnickim z Ministerstwa Aktywów Państwowych w temacie przyszłości Bogdanki. Spotkałem się z minister przemysłu Marzeną Czarnecką i ministrem Jackiem Karnowskim z Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej w sprawie Funduszu Sprawiedliwej Transformacji.

> „To od nas i naszego wysiłku będzie zależeć najwięcej. Krzyki, pretensje, narzekania nie przyniosą efektu"

Od czasu zmiany zarządu w Bogdance bardzo ściśle współpracuję z prezesem Zbigniewem Stopą i innymi członkami zarządu. Odbyliśmy kilkanaście spotkań z potencjalnymi inwestorami. Już rozpoczęła się realizacja niektórych projektów, inne wymagają przygotowania. Będziemy to robić dalej, bo zdajemy sobie sprawę, że potrzeba czasem wielu ustaleń, aby ruszył jeden projekt.
Rozpocząłem współpracę z samorządowcami organizując spotkanie w Urzędzie Miasta Łęczna w celu określenia zasobu terenów w każdej gminie na potencjalne inwestycje, a także przeglądu planów zagospodarowania przestrzennego i uzbrojenia terenu tj. sieci energetycznych, wodociągów, kanalizacji i dróg dojazdowych. To niezbędne informacje do rozmów z inwestorami. Po kolejnym spotkaniu planuję stworzyć mapę potencjału inwestycyjnego powiatu i katalog potrzeb inwestycyjnych, który przedstawię wspomnianym ministerstwom.

W styczniu była próba zmian statutu Enei, które oznaczałyby przeniesienie wielu decyzji z Bogdanki do Poznania. Po pańskiej rozmowie z prezesem energetycznej spółki wycofano się z tego pomysłu...

Jestem w stałym kontakcie z zarządem Enei, z którym rozmawiałem o konieczności zapewnienia Bogdance samodzielności i wsparcia jej działań zmierzających do rozwoju działalności gospodarczej nie związanej z wydobyciem węgla. Rozmawiałem także z Eneą o uwzględnieniu naszego powiatu w planach inwestycyjnych koncernu.
Na koniec jeszcze raz podkreślę rzecz najistotniejszą: to od nas i naszego wysiłku będzie zależeć najwięcej. Krzyki, pretensje, narzekania nie przyniosą efektu.
To trochę tak jak w mojej dziedzinie – w ochronie zdrowia. Wielu narzeka na złe wyceny, braki pieniędzy i inne problemy, a ja ze swoimi pracownikami pracuję, inwestuję, rozwijam nowe działalności w zgodzie z demografią i epidemiologią pozyskuję środki na inwestycje. Takie działanie przynosi sukces. Musimy taki wysiłek podjąć w skali powiatu, a wtedy mam nadzieję, że za kilka lat będziemy zadowoleni z osiągniętych rezultatów.

Kamil Kulig

Krzysztof Bojarski – chirurg, dyrektor szpitala w Łęcznej od 2015 r. Pod jego kierownictwem placówka osiąga dodatnie wyniki finansowe i zajmuje wysokie miejsca w rankingach zarządzania. Przewodniczy powiatowym strukturom PO, W 2023 r. zdobył mandat posła, otrzymując 10672 głosy. Nie jest posłam zawodowym, nadal kieruje szpitalem. Decyzją Czytelników „Wspólnoty" Krzysztof Bojarski zdobył tytuł Człowieka Roku 2022 Ziemi Łęczyńskiej

ŻYCZENIA

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

15 kwietnia,
godz. 9.00 - 14.00, **Jagodno (2)**
godz. 9.30 - 12.30, **Piaseczno Hydrofornia**
godz. 12.00 - 15.00, **Piaseczno (5)**
godz. 14.00 - 17.00, **Piaseczno A.Z.S.**

16 kwietnia,
godz. 8.45 - 11.45, **Piaseczno O.S.K.**
godz. 11.00 - 14.00, **Nadrybie (4)**
godz. 13.00 - 16.00, Nadrybie (14)

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA
• BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK, ul. Targowa 14

REKLAMA
ŁĘCZYŃSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

LEC

eprasa.pl 9e6eb83b43

Góra tabeli im niestraszna. Tur rozbija Drzewce

Pierwszy poważny egzamin zdany przez Tur. Przed własną publicznością nie dali szans Cisowiance Drzewce

Fot.Tur Milejów

Tur Milejów kontynuuje fantastyczną passę. Tym razem bezproblemowo rozprawili się z Cisowianką Drzewce, wygrywając 3:0.

Zawodnicy Tura weszli jak burza w rundę wiosenną. Cztery zwycięstwa z rzędu znacznie poprawiły ich perspektywy na resztę sezonu. Mogłoby się wydawać, że starcie z Cisowianką Drzewce będzie pierwszym prawdziwym sprawdzianem dyspozycji ekipy prowadzonej przez grającego trenera Tomasza Zająca, bo pozostali rywale byli znacznie niżej notowani niż jego zespół. Ten już w siódmej minucie znacznie ułatwił Brajan Fiedor, otwierając wynik meczu, a przed upływem trzydziestu minut było już 2:0 za sprawą trafienia z rzutu karnego Jakuba Prylińskiego. Czerwono-zieloni mieli znacznie więcej z gry niż rywale, których zestawienie także obfitowało w graczy doświadczonych na znacznie wyższym poziomie. Do przerwy rezultat już się nie zmienił, a przewaga gospodarzy nie zmniejszała się pomimo korzystnego wyniku. Ostatni gwóźdź do trumny Cisowianki wbił Jakub Cielebąk w 66. minucie trafiając na 3:0 i tym samym ustalając wynik meczu. Najbliższe spotkanie milejowianie rozegrają w Annopolu z lokalną Wisłą w sobotę o godz. 15.

Tur Milejów - Cisowianka Drzewce
3:0 (2:0)

Bramki: Brajan Fiedor 7`, Jakub Pryliński 29` (rzut karny), Jakub Cielebąk 66`
Skład Tura: Wawer - Kowalski, Szczerba, Niewiński (63` Sowa), Rod (87` Kocot), Kostiuk (83` M. Leszczyński), Kucybała, Zając (76` Tylus), Cielebąk, Fiedor (72` Leszczyński) Pryliński (83` Gil)

Filip Ogórek

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Ruch Ryki	19	46	67:19
2	Tur Milejów	19	44	70:24
3	Cisowianka Drzewce	19	41	48:22
4	Stal Poniatowa	19	38	37:27
5	Hetman Gołąb	19	37	61:45
6	Polesie Kock	17	34	52:30
7	Trawena Trawniki	18	28	31:34
8	Unia Bełżyce	18	28	36:28
9	POM Piotrowice	18	25	43:28
10	LKS Kamionka	19	27	32:36
11	Wisła Annopol	18	19	33:52
12	Tarasola Cisy Nałęczów	18	17	37:45
13	Wisła II Puławy	19	15	33:74
14	Sokół Konopnica	18	11	28:57
15	LKS Wierzchowiska	18	9	18:62
16	Garbarnia Kurów	18	7	15:58

Ż Y C Z E N I A

POWIAT ŁĘCZYŃSKI

W imieniu władz Powiatu Łęczyńskiego życzymy,
by nadchodzące Święta Zmartwychwstania Pańskiego,
były okazją do wielu serdecznych spotkań w gronie rodziny,
w duchu naszej chrześcijańskiej i polskiej tradycji.
Niech ten radosny, świąteczny czas
napełni nasze serca radością i pokojem,
a także siłą do pokonywania codziennych trudności.

W imieniu Rady Powiatu
Teodor Kosiarski
Przewodniczący Rady Powiatu w Łęcznej

W imieniu Zarządu Powiatu
Daniel Słowik
Starosta Łęczyński

BOGDANKA

Zdrowych, pogodnych i radosnych Świąt Wielkanocnych
spędzonych w gronie najbliższych przy wspólnym stole,
w atmosferze wzajemnej życzliwości i spokoju.
Niech Zmartwychwstały Chrystus
obdarzy wszystkich błogosławieństwem
oraz napełni nasze serca wiarą, nadzieją i miłością
życzy
Zarząd Lubelskiego Węgla „Bogdanka" S.A.

Ż Y C Z E N I A

GMINA CYCÓW

Wesołego Alleluja!

Pełnych spokoju i radości Świąt Wielkanocnych, dużo zdrowia, optymizmu, energii, nadziei na lepsze jutro oraz rodzinnych chwil spędzonych w gronie najbliższych.
Życzą:

Sylwia Delekta-Prokopiuk
Przewodniczący Rady Gminy Cyców

Joanna Socha
Zastępca Wójta Gminy Cyców

Marta Kociuba
Wójt Gminy Cyców

wraz z pracownikami Urzędu Gminy Cyców

LEC

NASZ PORTAL tuba ŁĘCZNEJ

eprasa.pl 9e6eb83b43

Adrian Zandberg w Lubartowie: Nienawistników Kaczyńskiego i Tuska trzeba wysłać na emeryturę

Przez 20 lat na zmianę PO i PiS, rządząc Polską, świetnie zasiali nienawiść, ale nie udało im się wybudować ani jednej elektrowni jądrowej - mówił Adrian Zandberg.

Adrian Zandberg, kandydat partii Razem na prezydenta RP, był w Lubartowie. Spotkanie odbywało się w restauracji Stara Łaźnia. Przyszli na nie prawie wyłącznie młodzi ludzie. Adrian Zandberg mówił o tym, że konflikt między PO i PiS podzielił społeczeństwo, wyborcza rywalizacja między Rafałem Trzaskowskim a Karolem Nawrockim to tak naprawdę rywalizacja między obozami Donalda Tuska i Jarosława Kaczyńskiego.

Adrian Zandberg na spotkaniu w Lubartowie

- Na tej sali jest sporo osób, które urodziły się za rządów POPiS-u i nie pamiętają już innej Polski, nie pamiętają, że może rządzić ktoś inny, niż Tusk albo Kaczyński. Ale stare metody, dzięki którym trzymali władzę, przestają już działać. Jest coraz więcej ludzi, którzy mają już dosyć tego, że monopol na władzę ma dwóch emerytów, którzy w tak świetny sposób zarazili nienawiścią do siebie po jednej trzeciej społeczeństwa, że trzymają całą resztę w szachu. Tych dwóch nienawistników, od dwudziestu lat Polską rządząc, trzyma Polskę w miejscu. Przez 20 lat na zmianę PO i PiS, rządząc Polską, świetnie udało im się zasiać nienawiść, ale nie udało im się wybudować ani jednej elektrowni jądrowej - mówił Adrian Zandberg. - Naprawdę byłoby dobrze, gdyby już na emeryturę poszli - powtarzał w czasie spotkania.

Na spotkanie z kandydatem na prezydenta przyszli prawie sami młodzi ludzie

Adrian Zandberg jest trzecim kandydatem na prezydenta, który odwiedził Lubartów, byli już Rafał Trzaskowski i Sławomir Mentzen, ale Zandberg jako pierwszy odpowiadał na pytania publiczności. Jedno z nich dotyczyło sytuacji szpitali, w tym SP ZOZ w Lubartowie. Zadał je młody człowiek przedstawiający się jako Kuba. Odnosił się do punktu z programu Adriana Zandberga, który chce zwiększenia nakładów na ochronę zdrowia do 8 proc. PKB.

- 8 proc. PKB przeznaczanych na ochronę zdrowia. Czy one wystarczą też na wsparcie tych małych powiatowych szpitali, jak np. nasz w Lubartowie, który boryka się z potężnym zadłużeniem, praktycznie jest na skaju bankructwa? - zapytał.

- Te 8 proc. nie oznacza, że będziemy mieli sytuację cudowną, to jest absolutna przeciętna wydatków na publiczną ochronę zdrowia, poniżej której my się znajdujemy. To nie jest tak, że tyle wydają czołowe kraje Europy. Te 8 proc. to jest absolutne minimum potrzebne do tego, żeby te szpitale powiatowe nie zostały pozamykane. Czy to da naszemu sektorowi zdrowotnemu taki impuls, że mógłby być czołowy na świecie? Nie, pozwoli nam na to, żeby on się nie posypał. Jeśli chodzi o szpitale powiatowe, mam poważne wątpliwości na temat tego, czy przekazanie odpowiedzialności za szpitale właśnie powiatom było najrozsądniejszą decyzją, ze względu na to, jak wygląda ich siła ekonomiczna, ze względu na to, jak wyglądają kompetencje do zarządzania na szczeblu powiatowym w samorządach. Przed nami jest dyskusja o tym, na ile to powinno pozostawać w kompetencjach powiatu, a na ile powinniśmy pomyśleć o przeniesieniu tego na poziom wojewódzki - odpowiadał Adrian Zandberg.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

PRZEKAŻ 1,5%
lub DAROWIZNĘ
NA MÓJ CEL
www.Edyta-Stachura.pl

KRS: **0000270809**
NUMER KONTA: **62 1600 1286 0003 0031 8642 6001**
Cel szczegółowy / Tytuł przelewu: **Stachura, 18627**

Fundacja Avalon
ul. Domaniewska 50A
02-672 Warszawa

kontakt@fundacjaavalon.pl
tel: 22 266 82 36, 666 324 328
www.fundacjaavalon.pl

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Sprzątaczka, Łęczna/MALINEX	1	2 440,00 zł	z
Magazynier, Podzamcze/Dajana	1	4 666,00 zł	u
Nauczyciel współorganizujący, Puchaczów/ZS	0,35	3 600,00 zł	u
Pracownik biura – księgowy, Spiczyn/NAJ-POL-TRADE	1	5 400,00 zł	u
Pedagog specjalny – fizjoterapeuta, Ludwin/Przedszkole Specjalne	0,1	848,00 zł	u

u – umowa o pracę z - umowa zlecenie

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Operator walca, Lubartów/EDBUD	1	6 000,00 zł	u
Pracownik chlewni, Michów/Amanowicz	1	5 000,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Lubartów/Paroland	1	4 666,00 zł	u
Mechanik – elektryk, Michów/SM Michowianka	1	6 500,00 zł	u
Pracownik do stolarni i tartaku (do przyuczenia), Wólka Rokicka/DREWEX	1	4 666,00 zł	u
Asystent rodziny, Lubartów/MOPS	0,5	2 400,00 zł	u

u – umowa o pracę

LUB

eprasa.pl 9e6eb83b43

Trwają zgłoszenia do Festiwalu Piosenki Bajkowej w Łęcznej

Marzysz o występie na prawdziwej scenie, przy blasku świateł, z mikrofonem w dłoni i uśmiechem na twarzy? Bajkowy świat czeka właśnie na Ciebie! Już 31 maja Łęczna zamieni się w stolicę muzyki i dziecięcej wyobraźni podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Bajkowej – wydarzenia, które od lat podbija serca młodych artystów i ich rodzin.

Festiwal to nie tylko okazja do zaprezentowania swojego wokalnego talentu, ale przede wszystkim niezapomniana przygoda! Uczestnicy wystąpią na plenerowej scenie, otoczeni magiczną, bajkową scenografią, która przeniesie ich wprost do świata musicali, księżniczek, superbohaterów i ulubionych animacji.

Występy oceniać będzie profesjonalne jury, które nie tylko wyłoni zwycięzców, ale również podzieli się cennymi wskazówkami i wsparciem dla młodych artystów. Na najlepszych czekają atrakcyjne nagrody, w tym Grand Prix w wysokości 1000 zł!

Ale festiwal to o wiele więcej niż konkurs – to również dzień pełen atrakcji.

Zgłoszenia do udziału w festiwalu trwają do 25 kwietnia.

Więcej informacji na stronie Centrum Kultury w Łęcznej.

Kamil Kulig

Ż Y C Z E N I A

Sukces chóru Prima Volta z Łęcznej

Fot. Prima Volta

Gratulujemy całemu zespołowi i życzymy kolejnych muzycznych triumfów!

Chór Prima Volta działający przy Centrum Kultury w Łęcznej zajął drugie miejsce i zdobył Złote Pasmo w XIX Wojewódzkim Konkursie Chórów Regionu Lubelskiego w ramach programu „Śpiewająca Polska 2024/2025".

Pod dyrekcją Joanny Podgórniak, zespół zaprezentował się znakomicie podczas przesłuchań konkursowych, które odbyły się na początku marca w Lublinie.

Jury złożone z uznanych autorytetów w dziedzinie chóralistyki, m.in. prof. dr hab. Elżbiety Krzemińskiej oraz dr hab. Grażyny Wolter-Kaźmierczak, dr Agnieszka Tyrawska-Kopeć wysoko oceniło poziom artystyczny zespołu, przyznając mu Złote Pasmo – wyróżnienie zarezerwowane dla chórów o najwyższej jakości wykonawczej.

Konkurs organizowany jest w ramach ogólnopolskiego programu „Śpiewająca Polska", który promuje rozwój chóralistyki dziecięcej i młodzieżowej.

Kamil Kulig

Z Y C Z E N I A

LEC

eprasa.pl 9e6eb83b43

Upamiętnili Żydów z Lubartowa. Biskup i marszałek na odsłonięciu tablicy pamiątkowej

- Kiedy byłem w Lubartowie wikarym w latach 1974 - 1975, poznałem kilka rodzin ocalonych, miałem też uczennicę z tego narodu. Wspaniali ludzie, oni reprezentowali 6 milionów Żydów zamordowanych przez Niemców - mówił ks. biskup Mieczysław Cisło podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej lubartowskim Żydom pomordowanym przez Niemców w czasie akcji Reinhardt.

Marszałek Jarosław Stawiarski przy tablicy poświęconej lubartowskim Żydom

Tablicę pamiątkową odsłonięto w piątek na budynku PMDK w Lubartowie. W uroczystości uczestniczyli m.in. marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski, biskup Mieczysław Cisło, radny Sejmiku Wojewódzkiego Janusz Bodziacki, prof. Sabina Bober, kierownik Oddziału Upamiętniania Miejsc Martyrologii Urzędu Marszałkowskiego, starosta lubartowski Jan Sławecki, wicestarosta Fryderyk Puła, przewodniczący Rady Powiatu Andrzej Kardasz, dyrektorzy szkół i jednostek podległych starostwu, ks. Andrzej Juźko.

- Janusz Bodziacki powiedział mi, że przed wojną w Lubartowie mieszkało 4,5 tys. Żydów na 8 tys. mieszkańców. Chcę, żeby młodzież o tym pamiętała, że byliśmy wielonarodowym krajem, nikomu to nie przeszkadzało. Byliśmy tolerancyjni. Nie wszyscy kochaliśmy się, ale wszyscy się szanowali. Polscy Żydzi w Lubartowie byli 300 czy 400 lat. W tym wszystkim jest pewna idea i myśl: ta tablica ma zaświadczyć, że to nie Polacy mordowali Żydów, tylko Niemcy. Nie hitlerowcy, nie naziści, tylko Niemcy - powiedział marszałek Jarosław Stawiarski.

Lubartowskich Żydów wspominał biskup Mieczysław Cisło.

- Kiedy byłem w Lubartowie wikarym w latach 1974 - 1975, poznałem kilka rodzin ocalonych, miałem też uczennicę z tego narodu. Wspaniali ludzie, oni reprezentowali 6 milionów Żydów zamordowanych przez Niemców - powiedział. Przypomniał, że w czasie wojny żydowska rodzina była ukrywana za ołtarzem w kościele św. Anny. W czasie prac remontowych prowadzonych w kościele za czasów ks. prałata Andrzeja Tokarzewskiego odnaleziono przedmioty związane z Żydami.

Modlitwy za naród żydowski odmawiali ks. biskup Mieczysław Cisło i ks. dziekan Andrzej Juźko

Starota Jan Sławecki podczas składania wieńca pod tablicą

Tablicę w Lubartowie odsłonięto w ramach programu „Pamięć jest naszym obowiązkiem", który jest upamiętnieniem 80. Rocznicy „Akcji Reinhardt". Jego ideą jest umieszczenie 124 tablic z brązu w 124 miejscowościach województwa lubelskiego, w których przed wojną zamieszkiwali Żydzi. Będą one upamiętnieniem społeczności żydowskiej, która zginęła z rąk niemieckiego okupanta. Projekt realizowany jest z inicjatywy Marszałka Województwa Lubelskiego Jarosława Stawiarskiego.

Marcin Kusyk

Zagł
w

Pierwsza wywózka z getta w Lubartowie miała miejsce 9 kwietnia 1942 roku. Grupa około 800 osób trafiła stąd wówczas do niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady w Bełżcu. W maju 1942 r. do Lubartowa przybył kolejny transport 2421 Żydów ze Słowacji. Część spośród nich trafiła potem do Lublina, gdzie pracowała przy budowie obozu na Majdanku. W czerwcu 1942 r. w getcie znajdowało się 3134 osoby, w tym około 2 tys. uchodźców. Na początku października do zatłoczonego getta przesiedlono kolejne grupy Żydów z Kamionki, Ostrowa i Czemiernik. Kolejna duża akcja wywózkowa miała miejsce 11 października 1942 roku. Z lubartowskiego getta do obozów zagłady w Bełżcu i Sobiborze oraz na Majdanek wywieziono wówczas około 3 tys. Żydów, a około 300–500 osób rozstrzelano na miejscowym cmentarzu żydowskim przy ulicy Cichej. Ostateczna likwidacja getta w Lubartowie miała miejsce 24 października 1942 r., kiedy około 300 pozostających w mieście Żydów zostało przesiedlonych do Piask Luterskich. 29 stycznia 1943 r. ostatni pozostali w mieście Żydzi zostali rozstrzelani na cmentarzu przy ul. Cichej, a w lutym 1943 r. Niemcy ogłosili Lubartów miastem „wolnym od Żydów" (Judenfrei).

(źródło: strona Wirtualny Sztetl)

Bogdanka w 2024 r. Prawie 8 mln ton węgla i solidne przychody

Pomimo spadku cen węgla i trudnych warunków rynkowych, Lubelski Węgiel Bogdanka osiągnął w 2024 roku przychody na poziomie blisko 3,7 miliarda złotych i zwiększył produkcję o 12 proc. Spółka zakończyła rok z dodatnim wynikiem operacyjnym po oczyszczeniu z jednorazowych odpisów.

Bogdanka podsumowała wyniki za 2024 rok. Spółka, będąca jednym z największych producentów węgla w Polsce, poradziła sobie mimo spadku cen surowca i mniejszego zapotrzebowania na węgiel. Łączne przychody ze sprzedaży wyniosły prawie 3,7 mld zł, a wynik EBITDA (czyli zysk przed odsetkami, podatkami i amortyzacją) osiągnął ponad 981 mln zł.

Zwiększona produkcja pomogła utrzymać dobrą sytuację finansową – Bogdanka wydobyła w 2024 roku niemal 7,9 mln ton węgla handlowego, czyli o 12 proc. więcej niż rok wcześniej. Sprzedaż węgla sięgnęła 8,1 mln ton – to aż o 21 proc. więcej niż w 2023 roku.

Większość przychodów (82 proc.) pochodziła ze sprzedaży do firm energetycznych z grupy Enea. Spółka utrzymała mocną pozycję na rynku – odpowiadała za ponad 33 proc. dostaw węgla do dużych elektrowni w Polsce.

Duże odpisy, ale stabilna sytuacja

Wynik operacyjny (EBIT) wyniósł -1,86 mld zł, a strata netto -1,49 mld zł. Te liczby wynikają jednak głównie z jednorazowego księgowego odpisu – spółka zmniejszyła wartość swoich trwałych aktywów o 2,42 mld zł, co nie wpłynęło na płynność finansową. Po wyłączeniu tej korekty wynik operacyjny wyniósł 568,6 mln zł, a zysk netto – 471,8 mln zł.

Inwestycje i zmiany

Bogdanka zainwestowała w 2024 roku ponad 870 mln zł – głównie w nowe wyrobiska i sprzęt górniczy. Powstało łącznie 21,8 km nowych chodników. Firma przechodziła także wewnętrzne zmiany, które mają poprawić efektywność i przygotować ją na przyszłe wyzwania rynku energetycznego.

– Wzmacniamy elastyczność i efektywność działania, co pomaga nam lepiej reagować na zmiany na rynku – powiedział Artur Wasilewski, wiceprezes ds. ekonomiczno-finansowych.

W najbliższym czasie spółka planuje przedstawić nową strategię rozwoju.

Kamil Kulig

Kierował, choć miał zakaz. Wpadł w Michowie

W piątek, 4 kwietnia dyżurny KPP w Lubartowie otrzymał informację, że po Michowie porusza się Opel, którego kierowca prawdopodobnie jest nietrzeźwy. Policjanci zatrzymali samochód na ul. Tysiąclecia. Okazało się, że 40-letni kierowca ma zakaz sądowy prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Od mężczyzny była wyczuwalna woń alkoholu, pobrano więc od niego krew do badania. Kierowca został zatrzymany, samochód trafił na parking strzeżony.

Marcin Kusyk

Lubartowscy policjanci podsumowują akcję „Alkohol i narkotyki". Wpadł kierowca z trzema promilami

Akcję „Alkohol i narkotyki" policjanci przeprowadzili w powiecie 4 kwietnia. Sprawdzali, czy kierowcy są trzeźwi i czy nie są pod wpływem środków odurzających. W dniu akcji i w czasie weekendu w policyjne sieci wpadło kilkunastu kierujących, którzy prowadzili na podwójnym gazie. Rekordzista wpadł w Wólce Starej Kijańskiej. Po zgłoszeniu policjanci zatrzymali tam samochód, którego kierowca miał ponad 3 promile alkoholu w organizmie. Mundurowi zatrzymali mu prawo jazdy, a on sam będzie teraz odpowiadał przed sądem.

- W ramach piątkowej akcji „Alkohol i narkotyki" policjanci z lubartowskiej komendy zatrzymali aż 10 nietrzeźwych rowerzystów, którzy mieli od 0,5 promila do ponad 3 promili alkoholu w organizmie - informuje mł. asp. Jagoda Maj.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 9e6eb83b43

Pospolite ruszenie przeciwko rozbudowie chlewni i budowie biogazowni w Chrząchowie

POWIAT PUŁAWSKI: Dwóch hodowców trzody chlewnej, działających na terenie tej miejscowości w gminie Końskowola chce rozwijać produkcję, a przy tej okazji budować biogazownie. Mieszkańcy stanowczo mówią „nie". - Teraz jest smród, a jak dostawią chlewnie, będzie jeszcze większy. Dajcie nam oddychać! - grzmią i straszą sądowymi pozwami.

Na zebraniu w sprawie rozbudowy chlewni i budowy biogazowni w Chrząchowie zjawiło się ponad 100 osób. Mieszkańcy podnoszą, że z istniejących już obiektów śmierdzi, a gdy dojdą kolejne, smród będzie jeszcze większy

Fot.MP

Wsi spokojna, wsi wesoła...

Chrząchów, to jedna z większych gminnych miejscowości, położona w północnej części gminy pomiędzy „starą" drogą krajową nr 17 a drogą wojewódzką 874, która kiedyś była drogą krajową nr 12. We wsi, w której jeszcze kilkadziesiąt lat temu w każdym gospodarstwie były świnie, obecnie działa dwa duże specjalistyczne gospodarstwa zajmujące się produkcją trzody chlewnej. Jedno na jednym końcu miejscowości, drugie na drugim. Jak to przy hodowli, z chlewni wydobywają się przeróżne zapachy, także te mniej przyjemne. Podobnie, gdy hodowcy wywożą na pola gnojowicę. Mieszkańcy Chrząchowa od lat narzekają na odory. Twierdzą nawet, że powszechnie wiadome jest, że w ich miejscowości śmierdzi. Ale gdy pojawiła się informacja o tym, że właściciele chlewni są je rozbudowywać, a dodatkowo wybudować biogazownie - we wsi zawrzało. Na prośbę mieszkańców sołtys, a jednocześnie radna zorganizowała spotkanie, na które zaprosiła obydwu hodowców, którzy chcą rozwijać swoje gospodarstwa oraz władze gminy.

Mieszkańcy: Obiecanki cacanki, a nam śmierdzi

Mieszkańcy Chrząchowa licznie zjawili się na zebraniu w miejscowej remizie. Przyszli również inwestorzy, którzy tu mieszkają lub stąd pochodzą. Zjawił się także burmistrz ze swoim zastępcą. Jeden z hodowców planuje postawienie nowej chlewni, ale nie w samej wsi. Deklaruje, że chce ją posadowić ok. 1,5 km od zabudowań.

- Żeby tu powoli zmniejszać obsadę, żeby powoli wyprowadzać się ze wsi pod drogę warszawską. Pomyślałem, że to będzie lepsze rozwiązanie, niż to, jak jest w tej chwili. Jeżeli chodzi o biogazownię, to złożyłem wniosek o 1MW. Chciałbym ją zrobić pod swoje gospodarstwo, żeby nie wozić gnojowicy, bo wiadomo, że śmierdzi, a poferment już nie śmierdzi - tłumaczył inwestor. - Jesteś pewien, że wystarczy Ci tego wkładu? - pytali mieszkańcy.

- Nie zamierzam nic przywozić - deklarował hodowca. W podobnym tonie wypowiadał się drugi z inwestorów. Także chce zlokalizować nową chlewnię w odległości ok. 0,5 km od wsi. Ale zdaniem mieszkańców to za blisko. Mają obawy również co do biogazowni. Nie chcą wierzyć zapewnieniom swoich sąsiadów, że nie nie będą przywozić wsadu do instalacji z zewnątrz.

- To są różne choroby, pasożyty. Oglądałam w internecie i słuchałam wypowiedzi wójtów burmistrzów z gmin, gdzie mają biogazownie, że ten smród niejednokrotnie roznosi się nawet na 4 km - podnosiła jedna z mieszkanek Chrząchowa. - A czy jesteś pewien, że za chwilę nie postawisz następnej? - dopytywała. - Jak nam zbudujecie flotę tych chlewni, to nie będzie ciekawie. Jak tu będzie mieszkać, jak wytrzymać. Teraz już nie można - padało z sali. - Co z dziećmi? Są różne choroby, astmy? Weźmiecie odpowiedzialność za zdrowie naszych dzieci? - pytali mieszkańcy. - Z której strony nie zawieje, to śmierdzi. Chrząchów zrobił się terenami inwestycyjnymi! Żadna wieś tak nie ma. 200 tirów przejeżdża w nocy, w dzień z ładunkami. Ciągniki jak jadą, to do oporu gaz, aż się ziemia trzęsie. My chcemy żyć, chcemy oddychać! Mam chorą żonę. Pyta się mnie, czy może wyjść na dwór, czy jest świeże powietrze. Nie możesz dzisiaj, bo ze wszystkich stron śmierdzi - grzmiał jeden z mężczyzn obecnych na sali. - Będziemy składać pozwy sądowe o odszkodowania za nasze zdrowie - odgrażał się.

- Nie można okna otworzyć, wywietrzyć, powiesić na dworze pościeli, bo z tej strony śmierdzi, z tamtej strony śmierdzi. No nic! - dorzucał, a jego słowa pozostali zebrani nagrodzili brawami. - On nas truje, on nas terroryzuje, jak Putin Ukrainę - rzucał w stronę jednego z hodowców mieszkaniec Chrząchowa.

- Tu nikt nie chce mieszkać - dorzucał inny. Społeczności Chrząchowa nie przekonuje także fakt, że jeden z inwestorów zatrudnia ok. 70 osób, spośród których większość to mieszkańcy tej miejscowości. W sprawie planowanych inwestycji skierowali do gminy petycję, w której przeciwstawiają się planom sąsiadów.

Burmistrz: Spróbujmy znaleźć kompromis

Gdy podczas wiejskiego zebrania emocje sięgały zenitu atmosferę próbował studzić burmistrz. Mariusz Majkutewicz namawiał do poszukiwania rozwiązania, które zadowoliłoby obie strony. Mieszkańcy Chrząchowa proponowali, by wyprowadzić inwestycje jeszcze dalej od wsi, w pola. Jednak inwestorzy pozostają na stanowisku, że nie posiadają terenów, które spełniłyby ten warunek.

- Może ktoś z państwa tu obecnych ma działki, które chciałby odsprzedać, które panowie inwestorzy mogliby odkupić i przeznaczyć na te cele? - proponował burmistrz Końskowoli.

- Jako urząd chciałbym pogodzić interesy obu stron i inwestorów, bo są naszymi mieszkańcami i chcą się rozwijać i pozostałych mieszkańców, żeby ta działalność była dla nich jak najmniej dokuczliwa. Staram się znaleźć złoty środek, który zadowoli i jedną i drugą stronę i będzie rozsądnym kompromisem, akceptowanym przez obie strony - tłumaczy w rozmowie ze Wspólnotą Mariusz Majkutewicz. Władze gminy podkreślają, że mają na uwadze zarówno dobro mieszkańców Chrząchowa, ale również przedsiębiorców, którzy tu ulokowali swoje biznesy i odprowadzają do gminy podatki. Zdaniem burmistrza, to, że inwestorzy od początku deklarują, że chcą budować nowe chlewnie nie w samej wsi, ale odsuwają się od zabudowań w pole, już świadczy o zrozumieniu mieszkańców i ich dobrej woli i wydaje się być rozsądnym kompromisem dla obu stron. Przypomina jednak o swojej propozycji z możliwością sprzedaży działki, której lokalizacja pozwoliłaby jeszcze bardziej odsunąć inwestycję od wsi.

- Może ktoś ma, może nie jest mu potrzebna, może woli pieniądze - mówi Mariusz Majkutewicz.

Marta Pietroń

PUL

O G Ł O S Z E N I E

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej Andrzeja Wosia zam. Opole Lubelskie sprzeda z wolnej ręki, za cenę oszacowania, w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty następujące nieruchomości:

1. Udział do ½ w prawie użytkowania wieczystego nieruchomości składającej się z działek ewidencyjnych o numerach 429/151 i 429/207 o łącznej powierzchni 10,6916 ha, położonej na gruntach miasta Poniatowa, obręb 1 Poniatowa, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą LU1O/00060980/5 za cenę nie niższą niż **1.117.914,40 zł (jeden milion sto siedemnaście tysięcy dziewięćset czternaście złotych i 40/100)** to jest za 80% ceny oszacowania wynikającej z operatu szacunkowego sporządzonego przez biegłego rzeczoznawcę majątkowego Dariusz Tracza. Działki znajdują się w obszarze rewitalizacji wyznaczonym Uchwałą nr LXX/502/23 z dnia 28.04.2023 w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji w Gminie Poniatowa, zgodnie z którą to uchwałą zostało ustanowione na rzecz gminy prawo pierwokupu tych nieruchomości. Nieruchomość nie jest objęta uproszczonym planem urządzenia lasu lub decyzją, o której mowa w art. 19 ust. 3 ustawy z dnia 28 września 1991r. o lasach.;
2. Udział do ½ w prawie użytkowania wieczystego nieruchomości oznaczonej w rejestrze gruntów numerem 429/154 o powierzchni 0,1506 ha, położonej na gruntach miasta Poniatowa, obręb 1 Poniatowa, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą LU1O/00059518/6 za cenę nie niższą niż **15.747,20 zł (piętnaście tysięcy siedemset czterdzieści siedem złotych i 20/100)** to jest za 80% cenę oszacowania wynikającej z operatu szacunkowego sporządzonego przez biegłego rzeczoznawcę majątkowego Dariusz Tracza. Działki znajdują się w obszarze rewitalizacji wyznaczonym Uchwałą nr LXX/502/23 z dnia 28.04.2023 w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji w Gminie Poniatowa, zgodnie z którą to uchwałą zostało ustanowione na rzecz gminy prawo pierwokupu tych nieruchomości. Nieruchomość nie jest objęta uproszczonym planem urządzenia lasu lub decyzją, o której mowa w art. 19 ust. 3 ustawy z dnia 28 września 1991r. o lasach.;
3. Udział do ¾ w prawie własności nieruchomości oznaczonej w rejestrze gruntów numerem 688 o powierzchni 0,0542 ha, położonej w Opolu Lubelskim przy ul. Cmentarnej 11a, zabudowanej budynkiem mieszkalnym piętrowym z poddaszem, podpiwniczonym o ujawnionej w ewidencji budynków powierzchni zabudowy 70 m.kw. dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą LU1O/00017888/4 za cenę nie niższą niż **296.305,60 zł (dwieście dziewięćdziesiąt sześć tysięcy trzysta pięć złotych i 60/100)** to jest za 80% ceny oszacowania, wynikającej z operatu szacunkowego sporządzonego przez biegłego rzeczoznawcę majątkowego Dariusz Tracza. Działka jest położona w terenie 14MNW_MNB, teren zabudowy mieszkaniowej, jednorodzinnej, wolnostojącej lub bliźniaczej. Jak wynika z rysunku planu działka jest w części położona w strefie ochrony sanitarnej cmentarza. Nieruchomość nie jest objęta uproszczonym planem urządzenia lasu lub decyzją, o której mowa w art. 19 ust. 3 ustawy z dnia 28 września 1991r. o lasach.;

Oferty w zamkniętych kopertach z adnotacją **„NIE OTWIERAĆ - OFERTA – Konkurs ofert sprzedaż nieruchomości - osoba fizyczna nieprowadząca działalności gospodarczej – Andrzej Woś,** na każdą z nieruchomości z poszczególnych punktów ogłoszenia (1-4) oddzielnie należy składać listownie lub osobiście do dnia **9 maja 2025 do godz. 13.00, (liczy się data wpływu do kancelarii) na adres: Kancelaria Notarialna Notariusz Małgorzata Bednara – Kowal , ul. Spokojna 8A, 20-074 Lublin.** Oferty będą przyjmowane po uprzednim kontakcie telefonicznym pod numerem 815320670. Bliższe informacje na temat przedmiotu sprzedaży w tym regulamin sprzedaży można uzyskać pod numerem telefonu: 81 827 33 39; 603 752 794 mail: kamila.drewnowska@protonmail.com.

Warunkiem niezbędnym do udziału w procedurze sprzedaży jest wpłata na konto masy upadłości o numerze 17 1140 1094 0000 3966 0700 1031 wadium w wysokość 10% ceny w **terminie do dnia poprzedzającego dzień składania oferty**, które będzie stanowiło zabezpieczenie wykonania złożonej oferty.

Oferent z składanej ofercie składa oświadczenie, iż **zapoznał się ze stanem technicznym i prawnym nieruchomości oraz z regulaminem sprzedaży, a także że zobowiązuje się do wpłaty całej ceny na konto masy upadłości przed zawarciem umowy sprzedaży oraz zobowiązuje się do poniesienia wszelkich kosztów związanych z zawarciem umowy.**

Otwarcie ofert nastąpi w Kancelarii Notarialnej Notariusz Małgorzaty Bednary – Kowal w **dniu 12 maja 2025r. o godz. 10.00.**

Syndyk zastrzega sobie prawo odstąpienia od sprzedaży bez podania przyczyn.

eprasa.pl 9e6eb83b43

Mieszkańcowi powiatu ryckiego zarzucono jeszcze jeden czyn niepowiązany z wypadkiem samochodowym

Najpierw do szpitala, potem do aresztu, a teraz przed sąd. Koniec śledztwa w sprawie tragicznego wypadku

POW. RYCKI: KIA uderzyła w znak drogowy, przydrożne drzewo i ogrodzenie posesji. Za jej kierownicą siedział nietrzeźwy 27-latek bez prawa jazdy, obok niego nastoletni kolega. Młodszy z mężczyzn nie przeżył wypadku. Mieszkaniec powiatu ryckiego za swój czyn odpowie teraz przed sądem. I to nie tylko za tragedię z Rososzy.

Stracił panowanie nad pojazdem

Auto wyleciało z drogi na łuku jezdni - KIA zjechała na prawe pobocze drogi, po czym uderzyła w znak drogowy, przydrożne drzewo i ogrodzenie posesji. Do tragedii doszło 15 stycznia br., na drodze powiatowej w Rososzy (gmina Ryki), w terenie zabudowanym. Za kierownicą jadącego w kierunku Leopoldowa auta marki KIA siedział 27-letni mieszkaniec powiatu ryckiego. Kierowca stracił panowanie nad pojazdem. Policjanci wskazują, że kierowca najprawdopodobniej nie dostosował prędkości do warunków drogowych.

Tuż po zdarzeniu trasa była zablokowana, trzeba było zorganizować objazdy drogami lokalnymi. Czynności na miejscu były wykonywane pod nadzorem prokuratora.

Skończyło się tragedią - śmierć poniósł 19-letni pasażer pojazdu. 27-letni kierujący został przewieziony do szpitala z obrażeniami ciała. Mężczyzna prowadził auto pod wpływem alkoholu, miał w organizmie prawie promil alkoholu. Na dodatek nie posiadał wymaganych uprawnień do kierowania.

Szpital, a następnie areszt

W pierwszych dniach po zdarzeniu Prokuratura Rejonowa w Rykach informowała, że postępowanie jest prowadzone w sprawie i nikomu nie zostały postawione zarzuty - w kierunku spowodowania wypadku komunikacyjnego, którego następstwem jest śmierć innej osoby.

Niedługo później sytuacja się zmieniła, bo 27-latek został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące.

- Usłyszał zarzut spowodowania wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym w stanie nietrzeźwości oraz kierowania samochodem w stanie nietrzeźwości. Przyznał się do popełnienia zarzuconych mu czynów - informował wówczas prokurator Ziemowit Sułek, p.o. prokuratora rejonowego w Rykach.

Kradzież sklepowa

Śledztwo zakończyło się skierowaniem w miniony czwartek, 10 kwietnia, aktu oskarżenia przeciwko 27-latkowi do Sądu Rejonowego w Rykach. Poza dwoma wspomnianymi zarzutami, w akcie oskarżenia mieszkańcowi powiatu ryckiego zarzucono jeszcze jeden czyn niepowiązany z tragicznym zdarzeniem z 15 stycznia w Rososzy.

- Chodzi o przestępstwo przeciwko mieniu, kolokwialnie mówiąc kradzież sklepową. Przyznał się do popełnienia tego czynu - zaznacza prokurator Ziemowit Sułek.

Obecnie za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym, kierując pojazdem pod wpływem alkoholu, grozi nie mniej niż pięć, a maksymalnie nawet do 20 lat pozbawienia wolności.

Droga była mokra, ale nie śliska

„Wspólnota" dotarła do jednego ze świadków, który jako jeden z pierwszych dotarł na miejsce zdarzenia.

- Wracałem z pracy. Przede mną zatrzymał się samochód. Zrobiłem to samo. Gdy wyszedłem, zobaczyłem uszkodzone auto, które według mnie uderzyło w drzewo, a następnie w płot. Podbiegłem na miejsce. Dowiedziałem się, że odpowiednie służby zostały już powiadomione - mówi jeden ze świadków. Jak przyznaje, zauważył dwóch poszkodowanych. - Wszystko działo się chwilę wcześniej. Z samochodu unosiły się opary. Jeden z mężczyzn o własnych siłach wydostał się z auta. Pytał się, co się stało z jego kolegą. Młodszy z nich chyba jeszcze żył, ale widok nie był miły. Po jakimś czasie dotarła do mnie wiadomość, że nie przeżył - dodaje.

Świadek wypadku zaznacza, że w tym czasie warunki do poruszania się po drodze były w miarę dobre - droga była mokra, ale nie śliska.

Dominik Smagała

Aż 43 kierowców jechało za szybko, a to nie wszystkie przewinienia

Policjanci z ryckiej drogówki podsumowali ogólnopolską akcję pod nazwą „Prędkość".

Podczas ogólnopolskiej akcji pod nazwą „Prędkość" policjanci z ryckiej drogówki zwracali uwagę na nieprawidłowe zachowania kierujących, które są głównymi przyczynami zdarzeń drogowych. Głównym celem akcji było poprawienie stanu bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

- Kontrolowaliśmy prędkość kierujących pojazdami zarówno statycznie, jak i dynamicznie, przy użyciu mierników prędkości i videorejestratorów. Policjanci objęli szczególnym nadzorem miejsca, gdzie najczęściej dochodzi do zdarzeń drogowych, których przyczyną jest nadmierna prędkość oraz rejony przejść dla pieszych - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Niestety nadal wielu kierowców łamie przepisy prawa, co potwierdziła prowadzona akcja. Policjanci ryckiej drogówki ujawnili ponad 50 wykroczeń drogowych. 43 kierujących tego dnia zbyt mocno naciskało na pedał gazu. Ponadto 24 z nich jechało zbyt szybko w rejonie przejścia dla pieszych. Najczęściej, w oko policyjnych radarów, wpadali kierujący samochodami osobowymi. Wobec wszystkich sprawców wykroczeń mundurowi stosowali odpowiednie środki przewidziane prawem.

Dodatkowo funkcjonariusze przebadali na trzeźwość blisko 50 kierujących. Tym razem wszyscy byli trzeźwi.

Policjanci apelują o stosowanie się do obowiązujących przepisów prawa o ruchu drogowym.

US

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Miejski Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Psychoterapeuta, Lublin/KUL	0,5	5 000,00 zł	u
Pracownik produkcji, Lublin/FULL JOB		30,5 zł/godz.	z
Pracownik biurowy, Lublin		30,50 zł	z
Inspektor do spraw rozliczeń, Lublin/RSM Motor	1	6 000,00 zł	u
Elektryk – montażysta, Lublin/NEETER MYRCHA	1	4 666,00 zł	u
Brukarz, Lublin/GRANBET	1	6 000,00 zł	u
Monter urządzeń reklamowych, Lublin/MAIK	1	32 zł/godz.	u
Robotnik ogólnobudowlany, Lublin/KUL	1	4 666,00 zł	u
Pracownik działu kadr i płac, Lublin/FULL JOB		30,5 zł/godz.	z
Nauczyciel gry na perkusji, Lublin/Szkoła Muzyczna	0,15	1 357,20 zł	u
Księgowy, Lublin/Biuro Księgowe	1	5 000,00 zł	u
Kadrowiec, Lublin/Biuro Księgowe	1	5 000,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Lublin/WSEI	1	4 670,00 zł	u
Opiekun osoby starszej, Lublin/PCK		31,45 zł godz.	z
Asystentka stomatologiczna, Lublin/Galiński		50 zł/godz.	z
Higienistka stomatologiczna, Lublin/Galiński		50 zł/godz.	z
Sprzątaczka, Lublin/SKAREM	1	4 666,00 zł	u
Pracownik magazynowy, Lublin/ELEKTROSTAL	1	5 000,00 zł	u

u – umowa o pracę; z – umowa zlecenie

Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pomocnik budowlany, Jaroszewice	1	4 666,00 zł	u
Mechanik pojazdów samochodowych, Zagrody/MOTO EURO	1	8 000,00 zł	u
Pomocnik murarza, Garbów	1	4 666,00 zł	u
Piekarz, Prawiedniki/GROSIK	1	4 666,00 zł	u
Sprzedawca Prawiedniki/GROSIK	1	4 666,00 zł	u
Spawacz, Niedźwica Duża/WEREMCZUK	1	6 500,00 zł	u
Operator formatówki dwupiłowej, Krężnica Jara	1	4 666,00 zł	u
Monter ociepleń budynków, Ludwinów/SIPBUD	1	35 zł/ godz	u
Operator koparko – ładowarki, Ludwinów/SIPBUD	1	4 666,00 zł	u
Murarz, Ludwinów/SIPBUD	1	4 666,00 zł	u
Kierowca kat. C, Ludwinów/SIPBUD	1	4 666,00 zł	u
Operator koparki, Matczyn/ARTEX	1	36 zł/godz.	u
Brukarz/ pracownik fizyczny, Matczyn/ARTEX	1	4 666,00 zł	u
Magazynier z UDT, Prawiedniki Kol./Radpol	1	5 300,00 zł	u
Spawacz TIG/MAG Prawiedniki Kol./Radpol	1	7 000,00 zł	u
Operator maszyn (do przyuczenia), Prawiedniki Kol./Radpol	1	5 000,00 zł	u
Sprzedawca, Jakubowice Konińskie	1	6 000,00 zł	u
Kucharz (tradycyjna kuchnia polska) Jakubowice Konińskie	1	6 000,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Jakubowice Konińskie	1	6 000,00 zł	u

u – umowa o pracę; z – umowa zlecenie

Szajka sklepowych złodziei w rękach lubartowskiej policji

Kradli w sklepach w całym województwie. Wpadli w Lubartowie.

„Trójca grzeszna" w rękach policji

Trzej mężczyźni - 21-latek z Międzyzdrojów, 31-latek z powiatu lubelskiego, oraz 43-latek z Warszawy - od marca kradli w sklepach na terenie województwa lubelskiego. Działali w Puławach, Lublinie, Białej Podlaskiej, Garwolinie, ostatnio w Lubartowie.

- Ich celem były głównie drogie artykuły sportowe i kosmetyczne, które kradli z „sieciówek", powodując straty sięgające znacznych kwot - opisuje działania zatrzymanych mł. asp. Jagoda Maj. Łącznie nakradli towarów na kwotę 25 tys. zł.

Tożsamość mężczyzn ustaliła lubartowska policja. Wszyscy trzej zostali zatrzymani. Zgromadzony materiał dowodowy pozwolił na postawienie im ośmiu zarzutów. Sąd Rejonowy w Lubartowie aresztował wszystkich trzech mężczyzn na 3 miesiące. 21-latek z Międzyzdrojów i 43-latek z Warszawy byli już wcześniej notowani.

Marcin Kusyk

Oszust podszył się pod jej koleżankę. I było po pieniądzach

Łęczna: Prawie 900 zł w wyniku oszustwa straciła 20-latka. Oszust włamał się na konto na portalu społecznościowym jej koleżanki.

- Oszustwo metodą „na Blik" polega na włamaniu się i przejęciu konta na portalu społecznościowym oraz wysyłaniu na komunikatorach wiadomości do znajomych z prośbą o pomoc finansową poprzez wygenerowanie kodów Blik. Adresat po otrzymaniu takiej wiadomości, zwykle kierując się chęcią pomocy znajomemu, generuje kod i przekazuje go proszącemu o pożyczkę. Oszust od razu wpisuje podany kod, realizując przelew za zakupiony towar lub w dowolnym bankomacie i wypłaca z niego podaną kwotę. Co prawda, właściciel konta musi jeszcze potwierdzić transakcje, ale robi to jednym, często instynktownym, w dobrej wierze, kliknięciem - wyjaśnia asp. Izabela Zięba z KPP w Łęcznej.

W taki scenariusz wpisała się 20-letnia mieszkanka Łęcznej. Kobieta poinformowała policjantów, że ktoś włamał się na konto na portalu społecznościowym jej koleżanki. Następnie, podszywając się pod nią, skontaktował się poprzez komunikator i poprosił o szybką pożyczkę pieniędzy przekazaną kodem Blik. 20-latka już wcześniej przekazywała swojej przyjaciółce kody Blik na realizację zamówień internetowych, więc nie wahała się, by udzielić jej pomocy finansowej tym razem.

W ten sposób rzekoma koleżanka doprowadziła zgłaszającą do utraty prawie 900 złotych.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl 9e6eb83b43

Skandal na sesji. Radny mówił do kobiety o orgazmie

POWIAT OPOLSKI: Cały czas wrze w Józefowie nad Wisłą. Radni atakują miejscową szkołę, a absolwenci bronią placówki. W tej wymianie argumentów doszło do skandalu z radnym Andrzejem Twarowskim w roli głównej.

Andrzej Twarowski,
radny Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą
- Ja myślałem, że od tych sukcesów, które pani przedstawiła, orgazmu zaraz pani dostanie...

Były uczeń szkoły
Panie radny - powinien się pan wstydzić. I przeprosić za swoje słowa

Radni pochylają się właśnie nad uchwałą dotyczącą likwidacji niefunkcjonującego już od kilku lat liceum ogólnokształcącego. W miejsce Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Józefowie nad Wisłą chcą utworzyć dwie odrębne placówki, czyli szkołę podstawową i przedszkole samorządowe, które działają tam obecnie.

Ale przy okazji dyskusji część radnych krytykuje pracę nauczycieli i funkcjonowanie istniejącej placówki. Padały oskarżenia dotyczące metod nauczania sprzed ponad dziesięciu lat.

A do tego doszły anonimy. Dwa. Jeden dotyczył pracy nauczycieli, a drugi - radnych. Podczas jednej z sesji Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą radni zajęli się jednym z nich, ale tylko tym dotyczącym nauczycieli. Drugi... zignorowali, nie został nawet odczytany.

„Orgazmu zaraz pani dostanie..."

Podczas ostatniej sesji do zarzutów w sprawie pracy nauczycieli i rzekomo słabych wyników uczniów Zespołu Szkół w Józefowie nad Wisłą głos zabrały panie dyrektorki ZSO w Józefowie. Jedna z nich przekazała szczegółowe informacje dotyczące sukcesów uczniów oraz wyników egzaminów zewnętrznych z kilku ostatnich lat. Chciała przekazać, że szkoła wcale nie znajduje się na szarym końcu, jeżeli chodzi o wyniki egzaminów.

Po jej wystąpieniu głos zabrał radny Andrzej Twarowski.

- Ja myślałem, że od tych sukcesów, które pani przedstawiła, orgazmu zaraz pani dostanie... - stwierdził radny.

Jego wypowiedź wywołała ogromne oburzenie wśród mieszkańców słuchających obrad, wśród gości uczestniczących w sesji także, ale sami radni nie zareagowali. A Andrzej Twarowski nie chciał przeprosić ani odwołać swoich słów.

- Może mnie pani do sądu podać. No proszę pani, no niekulturalne? Jeżeli pani tak to odbiera, to ma pani drogę sądową, proszę mi nie przerywać... - skwitował.

Jak stwierdzili niektórzy radnych, dyskusja nie dość, że zeszła na niewłaściwe tory, to najzwyczajniej zaszła stanowczo za daleko. Sesja była burzliwa.

W głosowaniu udział wzięło 15 radnych, z czego 13 było za rozwiązaniem Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Józefowie nad Wisłą, a dwie osoby wstrzymały się od głosu. Uchwała została podjęta. Teraz będą to dwie odrębne placówki: podstawówka i przedszkole.

W sprawie likwidacji Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Pawła II w Józefowie nad Wisłą głosowało również 15 radnych, z czego 14 było za, jedna osoba wstrzymała się od głosu.

Pani dyrektor przeprosin też się doczekała. Nieoczekiwanie pod koniec sesji za zachowanie radnego Twarowskiego przeprosiła przewodnicząca Rady Miejskiej, Irena Kręcisz.

„W tej szkole nie będzie miał kto uczyć!"

- Nawet nie zorientujecie się przed końcem waszej kadencji, że w tej szkole nie będzie miał kto uczyć - zwrócił się do radnych Jacek Gawlik, prezes Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Opolu Lubelskim.

Odniósł się też do negatywnych opinii radnych dotyczących funkcjonowania placówki w Józefowie nad Wisłą.

- Dlaczego nie wozicie swoich dzieci do innych szkół (...). Każda szkoła przyjmie wasze dzieci, jeżeli w tej szkole w Józefowie źle się dzieje i źle się pracuje? - pytał ironicznie radnych.

Podkreślił, że w całej tej dyskusji brakuje szacunku, dwustronnego i zwykłej rozmowy, zamiast skakania sobie do gardeł.

„Zostawcie szkołę w spokoju!"

W obronie szkoły głos zabrał jeden z uczniów.

- Muszę przyznać, że towarzyszyły mi różne emocje, kiedy oglądałem zapis wideo z ostatniej sesji Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą. Jestem wychowankiem szkoły w Józefowie – od przedszkola aż do liceum – i postanowiłem zabrać głos, bo „aby zło zatriumfowało, wystarczy, aby dobrzy ludzie nic nie robili" - rozpoczął, dodając, że gdy sam chodził do józefowskiego ogólniaka, był w jednym z roczników wyżu demograficznego.

Jak wyjaśnia, widział, że szkoła starała się uatrakcyjnić ofertę edukacyjną, wprowadzając rozszerzenia przedmiotów, dodatkowe godziny, czy liceum profilowane. Jednak niż demograficzny doprowadził do wygaszenia liceum.

- W szkole, jak to w szkole – jednych nauczycieli lubiło się bardziej, innych mniej. Ale dziś, z perspektywy czasu, nie potrafię wskazać ani jednej osoby, o której nie mógłbym powiedzieć czegoś dobrego - podkreśla były uczeń. - Nie sposób wymienić wszystkich nauczycieli i pracowników, którzy przez lata tworzyli i nadal tworzą to miejsce. Ilekroć Państwa spotykam, zatrzymuję się na chwilę, by zamienić kilka słów i powspominać. Nie mieliście z nami łatwej roboty. Co reforma, to nowe absurdy: mundurki, nowe lektury... A uczniowie nie ustawali w wymyślaniu „urozmaiceń" życia szkolnego - dodaje.

I przy okazji zauważa, że w poprzednich kadencjach samorządowych nie było takiej walki z „ludźmi szkoły", jaką możemy obserwować od czerwca ubiegłego roku.

- Nigdy nie przypuszczałem, że przyjdzie mi oglądać, jak szanowane dyrektorki – osoby znane i cenione w naszej społeczności – muszą bronić dobrego imienia szkoły przed „wysoką radą" - podkreśla uczeń rozczarowany zachowaniem radnych. - Panie radny - powinien się pan wstydzić. I przeprosić za swoje słowa. Wszyscy już widzą, że nie reprezentuje pan mieszkańców, tylko prowadzi prywatną vendettę. Wstydzić powinna się również pani przewodnicząca - jako moderator powinna pani natychmiast i stanowczo zareagować. Tak po ludzku. Jako kobieta. Wstydzić powinna się także pani radna z Ugorów, którą seksistowski komentarz rozbawił niemal do łez. Żaden z radnych nie zabrał głosu, by potępić to zachowanie - podkreśla.

„Nie będzie likwidacji szkoły i przedszkola!"

W sprawie likwidacji Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Józefowie nad Wisłą oświadczenie wydał burmistrz, Paweł Grabek. Wszystko dlatego, że część mieszkańców ma obawy, że wchodzące dotąd w jej skład placówki przestaną istnieć... A w uchwałach podejmowanych przez radnych nie ma o tym mowy.

Paweł Grabek zwrócił się do mieszkańców, bo w przestrzeni publicznej pojawiły się nieprawdziwe informacje dotyczące przyszłości Szkoły Podstawowej oraz Przedszkola Samorządowego w Józefowie nad Wisłą.

- (...) stanowczo oświadczam, że nie planuje się likwidacji żadnej z tych placówek oświatowych. Szkoła Podstawowa i Przedszkole Samorządowe istniały i istnieć będą - zapewnił.

Obie placówki zapewniają dzieciom i młodzieży z gminy Józefów nad Wisłą dostęp do edukacji bez konieczności dowożenia ich do innych miejscowości na terenie powiatu opolskiego.

- Jednocześnie zapewniam, że wszelkie działania podejmowane przez samorząd w obszarze oświaty mają na celu jedynie poprawę jakości edukacji oraz racjonalne gospodarowanie środkami publicznymi, nigdy zaś ograniczanie dostępu do nauki. Proszę mieszkańców o nieuleganie dezinformacjom oraz zachęcam do bezpośredniego kontaktu z Urzędem Miejskim w razie jakichkolwiek wątpliwości - wyjaśnia Grabek, podkreślając, że nie rezygnuje z wprowadzania w gminie reform i gruntownych zmian.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

Wasze komentarze:

Anna:
Ile jadu w tym człowieku do tej kobiety. Do szkoły po naukę dialogu opartego o argumenty. Jest taki fajny język NVC (porozumienie bez przemocy). Tu pan zastosował język szakala i arogancja wobec zawodu nauczyciela, arogancja wobec kobiety na stanowisku dyrektora, wstyd.

Anna:
Pan, dał świadectwo o sobie.

Łukasz:
A kto go wybrał?

Danuta:
(...) brak reakcji ze strony burmistrza na takie chamstwo jest niezrozumiałe, a przeprosiny pani przewodniczącej na końcu sesji kwalifikują ją do natychmiastowego zdjęcia z pełnionej funkcji, bo to już jest skandal za skandalem. Nie wiem, dlaczego jest nagonka na szkołę, ale myślę, że się szybko dowiemy.

Marysia:
Myślę, że jest w tym drugie dno. Może będzie dwóch dyrektorów, jeden przedszkola, drugi SP. To, co było na ostatniej sesji, to naprawdę skandal. Chyba teraz pozostaje mi cieszyć się, że mogłam uczęszczać do SP w Józefowie za czasów, kiedy najważniejsze były wartości moralne przekazywane przez nauczycieli. A kto chciał się uczyć, to się uczył, nikt do nikogo nie miał pretensji, ale zawsze tak jest, że zło widzi się w szkole, w nauczycielach, w dyrekcji szkoły. Przykre...

Oszuści nie odpuszczają. Senior stracił pieniądze

Ryki: 76-latek z powiatu ryckiego stracił ponad 36 tys. zł w wyniku oszustwa.

76-letni mieszkaniec powiatu ryckiego powiadomił policję o oszustwie na tzw. inwestycje, w wyniku którego stracił ponad 36 tys. zł.

- Sprawa mieszkańca naszego powiatu zaczęła się od znalezionej reklamy na jednej ze stron internetowych, w której oferowano inwestycje w akcje firm powiązanych z zakupem ropy naftowej. Ta atrakcyjna oferta skusiła seniora, który postanowił zainwestować pierwsze pieniądze. Po rozmowie z konsultantem przelał na wskazany rachunek ponad 1000 złotych. Przekazywane środki były przewalutowane na Euro i w tej walucie miały być dalej inwestowane - informuje aspirant Łukasz Filipek z KPP w Rykach. - Seniorowi wysłano link do strony z wirtualnym portfelem i podano dane do logowania. Gdy mężczyzna zalogował się, otworzył mu się jego wirtualny portfela, w którym pojawiały się nieduże dochody z inwestycji.

Po jakimś czasie oszuści namówili go do założenia rachunku walutowego. Miał on być mu niezbędny do inwestowania. Gdy 76-latek wpłacił pierwsze 150 zł, po pewnym czasie na to konto wpłynęły zarobione pieniądze w wysokości 145 zł. To uwiarygodniło przestępców i zachęciło do dalszego inwestowania.

Pod namową fałszywej konsultantki mężczyzna wykonał kilka wpłat na utworzony rachunek walutowy na łączną kwotę blisko 35 tys. zł. Po ich przekazaniu przestępcy nakłonili go do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 55 tys. zł. W tym celu złożył wniosek do banku, jednak ostatecznie nie zatwierdził wypłaty pieniędzy.

Jak się okazało, zgromadzone środki na koncie walutowym w wysokości ponad 36 tys. zł zostały wyprowadzone przez oszustów.

Joanna Niećko

eprasa.pl 9e6eb83b43

Prezydent Puław przed bramą Zakładu Karnego:

„To jest nasz sukces!”

- Nasz cel został osiągnięty - mówił prezydent Puław przed bramą Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim. Jeszcze kilka dni wcześniej zapowiadał, że w poniedziałkowe przedpołudnie tę bramę przekroczy i zostanie tam pięć dni. Jednak ktoś te plany pokrzyżował.

- To się stało dzięki ludziom, którzy mnie wspierają, którzy są ze mną. To jest moja siła, to są właśnie mieszkańcy! To jest nasz sukces - dziękował prezydent mieszkańcom, którzy go wspierali i przyjechali z nim do Opola Lubelskiego

7 kwietnia tuż przed godziną 10 Paweł Maj prezydent Puław, przyjechał przed Zakład Karny w Opolu Lubelskim. Miał odsiedzieć tam pięć dni za to, że nie zgodził się zapłacić zasądzonej grzywny w wysokości 5 tys.zł za to, że... pozwolił dzieciom korzystać z boiska... Nie poszedł za kratki, bo ktoś wpłacił grzywnę.

Paweł Maj już na samym początku stwierdził, że jest to radosny dzień.

- Dowiedzieliśmy się, że zmiany w prawie pozwolą otworzyć wszystkie „Orliki” w Polsce, w tym „Orlik” w Puławach. Powiedział to minister Nitras w czwartek, powiedział, że zmiany prawa obejmą zakres obiektów edukacyjnych, sportowych. Nasze dzieci zostaną wpuszczone - zaczął prezydent.

Jednak, jak sam przyznał, zszokowało go to, że stało się to dopiero po dużej batalii i po ogłoszeniu, że idzie do aresztu, aby dzieci mogły ćwiczyć.

- Dzisiaj, za chwilę, miałem znaleźć się tutaj, w Zakładzie Karnym w Opolu Lubelskim, za kratami - dodawał Maj.

Prezydent nie może pogodzić się z tym, że rządzący wzięli się do pracy dopiero po takiej demonstracji. Pism, m.in. do ministra Nitrasa, wysyłał wiele, ale w większości pozostawały one bez odpowiedzi.

- Nie może tak być! Apeluję do rządzących, żeby pochylali się nad naszymi potrzebami! - podkreślał.

Jednak nie krył też radości z zapowiedzianych zmian prawa i z tego, że „Orliki” w Polsce będą otwierane.

Puławska sprawa toczy się już od 2018 r., kiedy to zapadł pierwszy wyrok dotyczący możliwości korzystania z „Orlika” w Puławach. A potem były kolejne decyzje sądu, w wyniku których dzieci z osiedla Włostowice nie mają możliwości korzystania z boiska po szkole. Już po godzinie 15 „Orlik” jest zamykany... To efekt batalii sądowej rodziny, która mieszka w sąsiedztwie obiektu.

- Od 2018 r. apeluję, proszę, piszę pisma do różnych ministerstw, do rzecznika praw dziecka, do rzecznika praw obywatelskich, do posłów - jaki rząd by nie był - albo brak odpowiedzi, albo „nie da się” - przypomina prezydent.

Zmiany w prawie wprowadzone mają zostać w maju. Jak podkreślił prezydent Puław, nie udałoby się to bez ludzi, którzy przez te wszystkie lata go wspierali, byli to głównie mieszkańcy zatroskani o los swoich dzieci i bez mediów, które sprawę nagłośniły.

> ***Prezydent Puław:***
> *„Zbudowałem ekrany akustyczne, wyłączyłem światło... Zrobiłem wszystko, co tamci państwo chcieli i wpuściłem te dzieci w dobrej wierze, żeby ćwiczyły, żeby mogły korzystać z tego boiska, bo one nie mogą czekać... No niestety, zostałem za to skazany - grzywną lub karą więzienia. Osoba, która wpłaciła grzywnę, usankcjonowała zło”.*

Prezydent odniósł się również do sprawy grzywny.

- Ktokolwiek zapłacił tę grzywnę, potwierdza ten niesprawiedliwy, amoralny wyrok sądu, który naprawdę uderza w nasze dzieci i sprawia, że dzieci cierpią. A ja na to się nie zgodzę! I tym czynem się nie zgodziłem. Uważam, że to nie powinno być wpłacone... - grzmiał, dodając, że jego zdaniem zostało to zrobione wyłącznie po to, by uniknąć kompromitacji aparatu państwa.

Jak dodał radca prawny Urzędu Miejskiego w Puławach, Ernest Stolar, informacja o tym, że grzywna została wpłacona, wpłynęła dopiero w piątek tuż przed godziną 15. Nie było więc czasu, by weryfikować, kto tej wpłaty dokonał. Ale została ona potwierdzona zarówno w sądzie, jak i u komornika prowadzącego egzekucję. Zapowiedział jednak, że w ciągu kilku najbliższych dni będzie próbował dowiedzieć się, kto zapłacił grzywnę.

Agnieszka Gołębiowska

Paweł Maj,
prezydent Puław

Stało się to po dużej batalii, po moim ogłoszeniu, że idę do aresztu (...). Dzisiaj (poniedziałek, 7 kwietnia - dop.red.) miałem się znaleźć właśnie tutaj, w Zakładzie Karnym w Opolu Lubelskim, za kratami. Okazało się, że prawo można zmienić, już w czwartek (3 kwietnia - dop. red.) minister ogłosił w sejmie, że jest to możliwe.
Jest to też jeden z moich większych sukcesów w życiu i liczymy na to, że te „Orliki” w Polsce będą otwierane, że nasze dzieci będą mogły ćwiczyć.

Roman Kostecki,
piłkarz, pracował nad planami „Orlików”

Celem nadrzędnym i hasłem „Orlików” były uśmiech dziecka i zadowolenie. Nigdy w życiu nie przypuszczałem, że dojdzie do tak absurdalnej sytuacji, że ktoś będzie szedł do więzienia za budowanie obiektów sportowych. Obiekty sportowe mają dawać zadowolenie, a nie więzienie. Nie było to przewidziane, że będzie przeszkadzał hałas, że za chwilę będą skargi na wiele, wiele różnych obiektów. Tak nie może być.

Bernard Bojek,
opiekun puławskiego „Orlika”

To nie tylko „Orlik” w Puławach. Po tych decyzjach będą zamykane następne, jeżeli my pozwolimy na takie coś, to do czego to dojdzie? Dla mnie to jest niepokojące, że taki wyrok zapadł. Dla mnie to jest nieprawdopodobne. Ale ten mecz dzieci wygrały! Całe społeczeństwo, prezydent, wszyscy, którzy to wspierali, jesteśmy zwycięzcami. Tak powinno być od początku.

Ernest Stolar,
radca prawny Urzędu Miejskiego w Puławach

Informację o tym, że ta grzywna została uiszczona, dostaliśmy w piątek (4 kwietnia - dop.red.) tuż przed godziną 15, więc nawet nie było czasu, żeby starać się tę informację zweryfikować. Potwierdziliśmy to w dwóch źródłach - w sądzie i u komornika prowadzącego egzekucję. Mamy tylko potwierdzenie, że ta kwota została zaksięgowana.

Za rozbój trafili do aresztu

POWIAT OPOLSKI:
Napadli na 19-latka, teraz są w areszcie tymczasowym, ale za swój czyn mogą posiedzieć sporo dłużej.

Fot.KPP Opole Lubelskie

18- i 23-latek na razie zatrzymani zostali na trzy miesiące. Ale grozi im dłuższa odsiadka

Do zdarzenia doszło w miniony piątek, 4 kwietnia w gminie Opole Lubelskie. Pokrzywdzony 19-latek z powiatu lipskiego po godz. 20 powiadomił policjantów, że padł ofiarą rozboju.

- Z relacji 19-latka wynikało, że został napadnięty przez dwóch mężczyzn, którzy, używając wobec niego przemocy w postaci przytrzymywania za ręce, doprowadzili go do stanu bezbronności i dokonali kradzieży jego rzeczy w postaci telefonu komórkowego, breloka do kluczy i e-papierosa. Z relacji pokrzywdzonego wynikało, że zna sprawców - mówi starszy aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

Kryminalni po ustaleniu dokładnego przebiegu zdarzenia rozpoczęli poszukiwania sprawców rozboju. Nie musieli szukać ich długo. Podejrzanymi okazali się 18- i 23-latek. Przy okazji funkcjonariusze znaleźli przy nich środki odurzające. Obaj młodzieńcy trafili do policyjnego aresztu.

- Zebrane przez policjantów materiały dowodowe pozwoliły mężczyznom przedstawić zarzuty rozboju i posiadania środków odurzających. Sądu aresztował ich na trzy miesiące - dodaje starszy aspirant Katarzyna Bigos.

Grozi im do 15 lat pozbawienia wolności.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

eprasa.pl 9e6eb83b43

Zatrzymali oszustów w Warszawie

OPOLE LUBELSKIE: Policjanci z Opola Lubelskiego i z Poniatowej znaleźli oszustów, którzy kilka dni temu ogołocili konto jednej z mieszkanek powiatu opolskiego.

Video z zatrzymania oszustów znajdziesz na opole.24wspolnota.pl

66-letnia mieszkanka powiatu opolskiego zgłosiła policjantom oszustwo, w wyniku którego straciła swoje pieniądze. Oszust, który do niej zadzwonił, podał się za pracownika banku i poinformował, że jej oszczędności są zagrożone. Kobieta mu uwierzyła, wypłaciła wszystkie oszczędności ze swojego konta i przelała je na inne, rzekomo „bezpieczne".

- Kobieta, nie podejrzewając, że to oszustwo, wykonywała wszystkie polecenia swojego rozmówcy. Kiedy wpłaciła wszystkie swoje pieniądze, „pracownik banku", życząc spokojnego wieczoru, rozłączył się. 66-latka dopiero następnego dnia zorientowała się, że została oszukana i wtedy zgłosiła sprawę na policję - relacjonuje starszy aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy K P Policji w Opolu Lubelskim.

66-latka w ten sposób straciła 20 tys.zł.

- Do sprawy przystąpili funkcjonariusze z Wydziału Kryminalnego razem z policjantami z komisariatu z Poniatowej, którzy wytypowali i namierzyli mężczyzn podejrzewanych o oszustwo - dodaje starszy aspirant Katarzyna Bigos.

Mieli „nosa". Już w poniedziałek, 7 kwietnia w Warszawie zatrzymali trzech obywateli Ukrainy w wieku 19, 20 i 23 lat, którzy oszukali kobietę z naszego powiatu. Wszyscy usłyszeli zarzut dokonania oszustwa we współpracy z innymi osobami. Zostali aresztowani.

Agnieszka Gołębiowska

Para rozstała się rok przed dramatycznym zdarzeniem z początku października

Na szczęście młodą kobietę udało się uratować. Jej były partner oskarżony o usiłowanie zabójstwa

Policji zgłoszono, że w jednym z mieszkań najprawdopodobniej została uduszona kobieta. Dzięki szybkiej interwencji pokrzywdzona przeżyła. Prokuratura zamknęła już śledztwo w tej sprawie. Przed sądem stanie Sylwester S. Grozi mu nawet dożywocie.

Fot. Policja/Archiwum

Mężczyzna miał uciec z miejsca zdarzenia, ale mundurowym namierzenie go zajęło kilkadziesiąt minut. Jak podają funkcjonariusze, odnaleźli 28-latka ukrywającego się w miejscowości oddalonej o kilka kilometrów od Łukowa

Prokuratura Rejonowa w Łukowie wysłała w ostatnich dniach akt oskarżenia przeciwko Sylwestrowi S. do Sądu Okręgowego w Siedlcach. Śledztwo trwało niespełna pół roku. Zaczęło się od dramatycznego alarmu, który 3 października ub.r. dotarł do służb ratunkowych - ze zgłoszenia wynikało, że w mieszkaniu jednego z bloków w Łukowie przy ul. Browarnej leży martwa 23-letnia kobieta, która została najprawdopodobniej uduszona. - Mundurowi, którzy przyjechali we wskazane miejsce, zastali tam nieprzytomną, niedającą oznak życia młodą kobietę. Pokrzywdzonej natychmiast udzielono pomocy, kobieta po chwili karetką pogotowia została przewieziona do szpitala. Jej życiu już nie zagraża niebezpieczeństwo - informował niedługo po zdarzeniu asp. szt. Marcin Józwik, oficer prasowy KPP w Łukowie.

Za tym brutalnym atakiem, według ustaleń policjantów, miał stać 28-letni Sylwester S., czyli były partner kobiety. Mężczyzna miał uciec z miejsca zdarzenia, ale mundurowym namierzenie go zajęło kilkadziesiąt minut. Jak podają funkcjonariusze, odnaleźli 28-latka ukrywającego się w miejscowości oddalonej o kilka kilometrów od Łukowa.- Był nietrzeźwy - wskazał asp. szt. Marcin Józwik z KPP w Łukowie.

Mężczyzna trafił do aresztu. Prokurator postawił mu zarzut usiłowania zabójstwa byłej partnerki i spowodowania u niej średniego uszczerbku na zdrowiu. 28-latek przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu.

- Ciężko mówić o jakichś konkretnych motywach jego działania, one nie były do końca jasne - zaznacza prokurator Adam Makosz, pełniący funkcję zastępcy prokuratora rejonowego w Łukowie.

Sąd już wcześniej zakazał Sylwestrowi S. kontaktowania się z byłą partnerką, ponieważ stosował wobec niej przemoc. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, zaatakowana kobieta to matka dzieci oskarżonego. 28-latek rzucił się na ofiarę w zajmowanym przez nią mieszkaniu, a po tym, co zrobił, uciekł. W przebłysku świadomości wezwał służby na miejsce.

Para rozstała się rok przed dramatycznym zdarzeniem z początku października. W przeszłości mężczyzna miał już wielokrotnie zachowywać się agresywnie wobec partnerki, wszczynać awantury, nadużywać alkoholu. Według informacji, które do nas dotarły, już po rozstaniu 28-latek często łamał sądowy zakaz zbliżania się do byłej partnerki.

Teraz Sylwester S. stanie przed sądem. Grozi mu od dziesięciu lat pozbawienia wolności do nawet dożywocia.

Dominik Smagała

Legendarny trener odszedł na zawsze

Za wcześnie. Trenerze, za wcześnie. W wieku 70 lat zmarł Krzysztof Majewski.

Do wieczności odszedł znakomity nauczyciel wychowania fizycznego, a przede wszystkim trener. Nauczał w Szkole Podstawowej nr 5 w Białej Podlaskiej. Pasjonował się piłką ręczną i nożną. Jego ekipa zdobyła medal mistrzostw kraju w...piłkę nożną. A później?

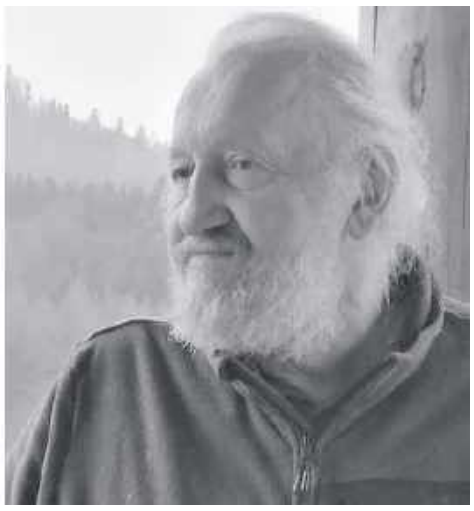

Krzysztof Majewski stworzył zespół TOP-u 5 Biała Podlaska

Sukcesy

To właśnie on był szkoleniowcem, który stworzył zespół TOP-u 5 Biała Podlaska. Jego wychowankowie wywalczyli drugie miejsce mistrzostw Polski młodzików, a następnie brązowy medal mistrzostw Polski juniorów. Wtedy za wyniki odpowiedzialny był Wojciech Łuczyk. W ostatnim czasie był również sołtysem Pólka w powiecie bialskim w gminie Biała Podlaska.

Wychowankowie

Jednym tchem można wymieniać nazwiska jego wybitnych wychowanków. Arkadiusz Olik, Janusz Cybulski, Rafał Fedoruk, Kamil Kwiecień, Daniel Kaliszuk, Marek Rozporski, Łukasz Jezior, Rafał Denisiuk, Michał Gołąbczyk, Łukasz Koszołko, Dariusz Kowalski, Łukasz Panasiuk, Paweł Uss, Maciej Wasilewski, Grzegorz Wielgus, Paweł Zając.

Setki meczów

- Bardzo często wracam myślami do czasów, gdy razem z trenerem Krzysztofem Majewskim i chłopakami jeździliśmy na zawody po całej Polsce i Europie. To był piękny okres w naszym życiu – pełen emocji, przyjaźni i sportowej pasji. Graliśmy setki meczów na każdym poziomie: od międzyszkolnych, przez wojewódzkie i makroregionalne, aż po mistrzostwa Polski i turnieje międzynarodowe. Nigdy nie przypuszczałem, że razem zajdziemy tak daleko - mówi Rafał Denisiuk.

Dar docierania

Jak przyznaje, trener Krzysztof Majewski był pełen charyzmy i miał niesamowity dar docierania do każdego zawodnika. - Potrafił wydobyć z nas to, co najlepsze, i przekuć to w siłę zespołu. Zawsze uczył nas nieustępliwości i walki do ostatniego gwizdka - dodaje.

Sukcesy

Denisiuk z największych sukcesów na zawsze zapamięta srebro mistrzostw Polski młodzików w piłce ręcznej w Lesznie w 1999 roku oraz srebrny medal w ogólnopolskim turnieju piłki nożnej Snickers Cup w 1997, w którym brało udział kilka tysięcy drużyn z całej Polski. Do tego liczne mistrzostwa makroregionalne – zarówno w piłce ręcznej, jak i nożnej.

Dziękujemy Trenerze

- To był czas, który nas ukształtował. Trener nie tylko uczył nas grać - on nas też w pewnym sensie wychowywał. I za to jesteśmy mu ogromnie wdzięczni. Dziękujemy Trenerze! - kończy ze łzami w oczach.

Wiele chwil

Dariusz Kowalski był ważną postacią zespołu Krzysztofa Majewskiego. - Był naszym pierwszym trenerem, nauczycielem i wychowawcą. To była postać nietuzinkowa, od zachowania po wygląd. W Polsce wszyscy wiedzieli, że w Białej Podlaskiej pracuje Majewski. W pamięci mam wiele wyjątkowych chwil. Byliśmy zżytą grupą, która szła po marzenia. Trener był wymagającym szkoleniowcem. To zostało nam do teraz - mówi.

Nie zdążyli

„Kowal", który swego czasu występował w AZS-ie AWF Biała Podlaska, po raz ostatni widział się z trenerem w styczniu. - Razem z Rafałem Denisiukiem pojechaliśmy do niego do szpitala. Zadzwoniliśmy do niego tuż przed wejściem na salę. Bardzo się ucieszył. Był czas na rozmowę, wspomnienia. Chcieliśmy wiosną lub latem spotkać się całą drużyną u niego na działce. Niestety, nie zdążyliśmy. Odszedł ktoś wyjątkowy. Dla wielu z nas był sportowym ojcem - dodaje.

Prezes żegna trenera

Podczas ostatniej drogi Krzysztofa Majewskiego wychowankowie trenera przekazali pismo prezesa Związku Piłki Ręcznej w Polsce Sławomira Szmala.

- Z ogromnym smutkiem żegnamy człowieka, który przez wiele lat był ważna częścią świata polskiej piłki ręcznej. Trenera, który nie tylko uczył techniki i taktyki gry, ale przede wszystkim kształtował charaktery, inspirował i motywował do działania - zarówno na boisku, jak i poza nim.

- Dziękujemy za wszystko. Za serce oddane piłce ręcznej, za wysiłek, za każdy dzień pracy z zawodnikami i dla zawodników. Za to, że był z nami i że zostaje z nami w pamięci i historii polskiego sportu.

mp

WSP

eprasa.pl 9e6eb83b43

– Jednostka w Poniatowej formuje się zgodnie z planem. Docelowo będzie miała około tysiąca żołnierzy – zapowiada wicewojewoda

Abramsy, fabryka amunicji, dla cywili schrony. Jeżeli doszłoby do konfliktu zbrojnego, to linia frontu u nas będzie najbardziej odczuwalna

- Zależy mi na tym, żeby zakład MESKO, który funkcjonował dotychczas w okrojonej formie, rozwijał się w szybkim tempie. Chcemy, aby zakład był alternatywą dla obecnej sytuacji związanej z Fabryką Łożysk Tocznych - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą" Andrzej Maj, wicewojewoda lubelski i jeden z liderów PSL w regionie.

Fot.Archiwum

- Trwają rozmowy, gdzie jeszcze można zlokalizować jednostkę wojskową, bo armia oczekuje jeszcze przynajmniej jednej lokalizacji w województwie lubelskim - mówi wicewojewoda Andrzej Maj

W: Formowana jest jednostka 18. Brygady Zmotoryzowanej w Wólce Gościeradowskiej w powiecie kraśnickim. Jak ma wyglądać ta jednostka docelowo?

Dowództwo 18. Brygady będzie zlokalizowane w Poniatowej, ale w Wólce Gościeradowskiej powstanie jednostka z dużym potencjałem. Szczególnie jeżeli chodzi o sprzęt, dlatego że tam docelowo mają być m.in. czołgi Abrams i dużo nowoczesnego sprzętu. Jednostka będzie liczyła około 1,5 tys. żołnierzy i będzie to dość spora formacja. Powstaje na terenie po dawnym technikum rolniczym i zespole szkół. Powiat kraśnicki sprzedał tę nieruchomość Ministerstwu Obrony Narodowej. Wojsko wchodzi już na teren budowy. Za pieniądze MON-u zostanie zmodernizowany budynek szkoły, prace ruszą jeszcze w tym roku. Na miejscu stoją już kontenery, z których wojsko będzie korzystało tymczasowo. W przestrzeni publicznej pojawiają się głosy, że to ośrodek dla uchodźców. Należy to stanowczo zdementować – to infrastruktura wojskowa. Liczymy, że będzie to duży bodziec do rozwoju gospodarczego powiatu kraśnickiego. Trzeba zauważyć, że powiat kraśnicki jest w bardzo ciekawej sytuacji w kwestii obecności wojska.

W: Dlaczego?

Ponieważ mamy tu różne rodzaje sił zbrojnych. Poza wspomnianą 18. Brygadą Zmotoryzowaną w Wólce Gościeradowskiej w Kraśniku stacjonują Wojska Obrony Terytorialnej, w których docelowo będzie około 800 żołnierzy. Mowa o batalionie lekkiej piechoty. Zostaną tam zainwestowane duże pieniądze w infrastrukturę - chodzi o obiekt po jednostce wojskowej przy ul. Lubelskiej, gdzie niegdyś mieściła się wojskowa komenda uzupełnień. Do tego dochodzą zakłady zbrojeniowe MESKO w Kraśniku.

W: Czym miałby się zająć ten zakład?

Za nami już pierwszy etap powstania tego zakładu. Bardzo mocno zaangażowałem się w tę sprawę. Zależy mi na tym, żeby zakład MESKO w Kraśniku, który funkcjonował dotychczas w okrojonej formie, rozwijał się w szybkim tempie. Chcemy, aby zakład był alternatywą dla obecnej sytuacji związanej z Fabryką Łożysk Tocznych, gdzie cały czas są zwolnienia. Pracuje tam obecnie około tysiąc osób, natomiast w najlepszych latach fabryka zatrudniała 8 tys. osób - to był główny pracodawca w powiecie i okolicach. Mamy w Kraśniku wszystko, by produkować więcej amunicji: fachowców z dużym doświadczeniem i bazę firmy. Pozostaje tylko kwestia inwestycji i zakupu linii technologicznych. Chodzi o produkcję amunicji kalibru 155 mm (amunicja artyleryjska - przyp. red.), na którą jest obecnie największe zapotrzebowanie, a do której elementy MESKO produkuje od wielu lat. Prowadzę dużo rozmów, żeby to nie była tylko jedna linia. Myślę, że w najbliższej perspektywie musimy się spodziewać, że w MESKO może zostać zatrudnionych kilkaset osób - około 300-400. Wszystko zależy od kierunków, w jakich pójdą decyzje.

W: Niedawno miało miejsce nadanie Chorągwi Wojska Polskiego dla jednostki w Poniatowej funkcjonującej w ramach 18. Brygady Zmotoryzowanej. Jak obecnie wygląda sprawa jednostki w Poniatowej i jak to będzie w najbliższej przyszłości?

Jednostka w Poniatowej formuje się zgodnie z planem. Docelowo będzie miała około tysiąca żołnierzy. Ma wydzielony przez samorząd teren, wobec którego trwają prace planistyczne, prowadzone są też wycinki. To jest przygotowanie tego miejsca. Tam ma być dowództwo 18. Zmotoryzowanej Brygady. Oddzielną jednostką, ale w ramach tej samej Brygady, będzie ta w Wólce Gościeradowskiej. Trwają rozmowy, gdzie jeszcze można zlokalizować jednostkę wojskową, bo armia oczekuje jeszcze przynajmniej jednej lokalizacji w województwie lubelskim.

W: Duża jednostka jest rozwijana także w Białej Podlaskiej.

Rzeczywiście, zostały tam poczynione spore inwestycje, podobnie w przypadku jednostki w Zamościu. Do tego „Tarcza Wschód" (operacja umacniania wschodniej granicy Polski i wschodniej flanki NATO - przyp. red.). Na obronność wydajemy obecnie bardzo duże pieniądze. Wiemy doskonale, że musimy bardzo szybko działać, bo od lat 90. zaniedbaliśmy to, a wrogowie nie śpią. Rosja ma tak „rozbujany" przemysł zbrojeniowy, w którym pracuje 3 mln ludzi, że nie będzie w stanie wyhamować i będzie chciała to wykorzystać. Stąd też ustawa o obronie cywilnej i obronie ludności. To jest też ważne, żeby na ten trudny czas, jeżeli miałby nastąpić, zaangażować całe społeczeństwo. Żeby każdy wiedział, co ma robić. Bo sama armia to za mało.

W: Jak obecność jednostek wojskowych wpływa na poczucie bezpieczeństwa mieszkańców?

Jak się ma wojsko obok, to każdy czuje się bezpiecznie. My trochę odzwyczailiśmy się od wojska, bo w ostatnich latach nie było go zbyt wiele w województwie lubelskim. Dzisiaj to wojsko wchodzi też w życie społeczne. Żołnierze zaznaczają swoją obecność. Podbijają nurty patriotyczne, co jest ważne, szczególnie wobec odchodzącej od patriotyzmu młodzieży. Do tego jest aspekt gospodarczy, zarówno dla Poniatowej, jak i dla Wólki Gościerodowskiej, Białej Podlaskiej, Zamościa i Lublina. Na jednego żołnierza przypada kilka miejsc pracy.

W: Z drugiej strony mieszkanie w sąsiedztwie armii może budzić obawy mieszkańców, bo to właśnie jednostki wojskowe wydają się pierwszym naturalnym celem dla wroga.

To jest miejsce stacjonowania wojsk. Jeżeli dochodzi do sytuacji kryzysowej, wojsko zabiera sprzęt i przemieszcza się tam, gdzie jest potrzeba. Jesteśmy jako województwo lubelskie w trudnym położeniu, przy granicy z Białorusią i Ukrainą. Musimy się do tego przyzwyczaić. Jeżeli doszłoby do konfliktu zbrojnego, to linia frontu u nas będzie najbardziej odczuwalna.

W: Można uspokoić mieszkańców, że ta linia frontu nie znajdzie się z automatu na linii Wisły?

Oczywiście, że tak nie będzie - wojsko będzie bronić granicy. Obrona na linii Wisły to jest jeden z ewentualnych scenariuszy, jeżeli byłaby konieczność wycofania się. Wielka rzeka to istotna bariera naturalna w sytuacji konfliktu zbrojnego. Widzimy to na przykładzie Dniepru na Ukrainie.

W: W województwie powstaną miejsca ochrony ludności. Co to takiego? Czy chodzi o schrony? Gdzie powstaną?

Schron jest obiektem specjalnie przystosowanym do tego, by ludność mogła znaleźć tam schronienie na wypadek, na przykład ostrzału. Miejsce ukrycia stanowi obiekt, który w czasie pokoju jest wykorzystywany do pierwotnego celu. Przykład to metro w Kijowie, które jest czasowym miejscem ukrycia przed ostrzałem, a na co dzień jest wykorzystywane normalnie, właśnie jako metro. Musimy w województwie budować następne obiekty użyteczności publicznej o dużej kubaturze od razu z możliwościami tworzenia miejsc ochrony ludności. Takie inwestycje samorządowe będą wspierane przez MON, poprzez dodatkowe pieniądze. Będziemy też chcieli jak najszybciej wykorzystać te miejsca, które mamy, poprzez ich modernizację. Nie każdy wie, że wszystkie szkoły tysiąclatki były budowane już z miejscem takiego schronienia czasowego. Te obiekty trzeba jedynie zagospodarować i odnowić. Zrobimy to szybko i konkretnie. W województwie lubelskim mamy 882 takie obiekty. Na razie trwają oceny tych budynków przez Wojewódzki Inspektorat Nadzoru Budowlanego i Państwową Straż Pożarną. Każdy obiekt jest przeglądany pod kątem technicznym - czy on się nadaje i co tam należy zrobić. Samorządy będą przekazywać listy obiektów do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Zapewne jeszcze w tym roku będą pieniądze na te inwestycje.

W: W tej liczbie, o której Pan wspomniał, są schrony?

Nie, to oddzielna kategoria. Schronów w województwie mamy 24.

W: Mało. Będziemy budować kolejne?

Będziemy, ale w pierwszej kolejności zrewitalizowane zostaną wspomniane miejsca ochrony ludności. Ze względu na znacznie krótszy czas potrzebny do przygotowania tych obiektów. Jeżeli chodzi o budowę nowych schronów, to trzeba przygotować całą dokumentację.

W: Mieszkańcy otrzymają wkrótce poradnik przetrwania w sytuacjach kryzysowych.

Każdy dostanie do domu taki poradnik. Jest on bardzo przystępnie napisany i ilustrowany, nawet dzieci spokojnie mogą z niego skorzystać. Podobne poradniki dostają na przykład mieszkańcy Szwecji. Wzorujemy się na tym, bo to są sprawdzone rzeczy i nie ma co wyważać otwartych drzwi.

W: Pojawią się głosy, że to straszenie ludzi...

To jest następna bariera, którą musimy przełamać. Nikt co prawda nie zakłada, że będzie konflikt zbrojny, jednak nie jesteśmy w stanie tego wykluczyć. Myśleliśmy, że nigdy nie będzie w tej części świata wojny i dopiero Władimir Putin nam pokazał, że można wjechać do innego państwa czołgami. Nie można się nie szkolić, nie mieć podstawowej wiedzy. Przypominam sobie taki obrazek, jak wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz prezentował plecak na wypadek kryzysu, w którym znajdą się najpotrzebniejsze rzeczy. Pamiętam, jak był za to krytykowany, że straszy ludzi... To dezinformacja, nie można za to krytykować.

W: MON podejmuje współpracę ze szpitalami, w tym też jednostkami z województwa lubelskiego. Na czym ma polegać ta współpraca?

Na razie zostały podpisane listy intencyjne. Wojsko tworzy sobie sieć szpitali, żeby w czasie sytuacji kryzysowej te jednostki priorytetowo zabezpieczały wojsko. Być może w przyszłości będą jakieś pieniądze na to, by szpitale mogły się jeszcze lepiej do takiej sytuacji przygotować. To dobry ruch. Tym bardziej że nasze położenie jest takie, jakie jest i musimy w województwach przygranicznych być szczególnie przygotowani na każdą ewentualność.

W: Władze powiatu lubartowskiego liczą bardzo na to, że szpital powiatowy w Lubartowie przejmie MON, poprzez wchłonięcie przez 1. Wojskowy Szpital Kliniczny w Lublinie. Czy rzeczywiście są na to szanse?

Nie mówię „nie" dla takiej inicjatywy. Osobiście rozmawiałem z kilkoma osobami zaangażowanymi w tę inicjatywę i jest to jakiś kierunek dla tego szpitala. Oczywiście powiat bardzo by chciał, Szpital Wojskowy też nie mówi „nie". To jest jednak decyzja na wyższym szczeblu. Każdy musi mieć świadomość, że nawet jakby się tak stało, to w szpitalu w Lubartowie zmiany byłyby bardzo duże. Szpital wojskowy zapewne okroiłby lubartowską jednostkę pod swoje potrzeby. Niemniej, przy fatalnej sytuacji finansowej szpitala w Lubartowie wydaje mi się, że każde próby ratowania tej placówki, są warte wsparcia.

Rozmawiał Dominik Smagała

Jeszcze około 300-400 osób może zostać zatrudnionych w zakładach MESKO

Wkrótce każdy dostanie do domu poradnik przetrwania w sytuacjach kryzysowych

Wojsko będzie bronić granicy. Obrona na linii Wisły to jest jeden z ewentualnych scenariuszy

Nie mówię „nie" dla przejęcia SPZOZ w Lubartowie przez lubelski szpital wojskowy

WSP

eprasa.pl 9e6eb83b43

Witamy na świecie

Dzieci urodzone w szpitalu w Lubartowie

Nikodem Całka z tatą, Trzciniec,
ur. 5.04, g. 1.10; 3360 g, 56 cm,
Rodzice: Ewelina, Andrzej
Rodzeństwo: Lilianka

Kacper Niedziela z tatą, Annopol
ur. 8.04, g. 4.53; 3950 g, 57 cm
Rodzice: Marta, Łukasz

Nikodem Sidor, Radzyń Podlaski
ur. 8.04, g. 9.51;
3870 g, 57 cm,
Rodzice: Ewelina, Michał
Rodzeństwo: Kaja

Amelia Żurawska, Czemierniki
ur. 8.04, g. 10.33;
3200 g, 56 cm,
Rodzice: Beata, Marcin
Rodzeństwo: Laura

Iga Walczak, Spiczyn,
ur. 5.04, g. 21.11;
3540g, 57 cm,
Rodzice: Aleksandra, Jakub

Antoś Antol, Jeleń,
ur. 10.04, g. 5.39;
3500 g, 53 cm,
Rodzice: Monika, Adrian

Franciszek Borkowski z tatą, Porosiuki,
ur. 10.04, g. 10.04;
3890 g, 56 cm,
Rodzice: Katarzyna, Mateusz
Rodzeństwo: Miłosz

Kordian Burs, Leszkowice,
ur. 7.04, g. 17.33;
3510 g, 56 cm,
Rodzice: Alicja, Paweł
Rodzeństwo: Mikołaj, Amelka

Szymon Chmielewski, Bełcząc,
ur. 7.04, g. 4.42;
3780 g, 55 cm,
Rodzice: Ilona, Dominik
Rodzeństwo: Iga

Franciszek Bednarz, Lubartów
ur. 10.04, g. 11.42;
4520 g, 59 cm
Rodzice: Sylwia, Dawid

Życzenia wielkanocne 2025

Zdrowych pełnych spokoju i nadziei Świąt Wielkanocnych,
wiary w lepsze jutro, wielu ciepłych chwil
spędzonych w gronie rodzinnym
dla mamy Antoniny oraz rodzinę Turskich
z Gołaszyna i Czerśli
składa Wojciech Turski

Życzenia dla Teresy i Piotra Kotlińskich z Parczewa.
Kochani Dziadkowie składamy Wam życzenia Zdrowych
Pogodnych Świąt Wielkanocnych.
Całujemy gorąco wnuki Arturek i Wiktorek.

Życzenie dla Marianny i Kazimierza Marciniaków
z Międzyrzeca Podlaskiego.
Kochani rodzice, życzenia spokojnych, radosnych
i rodzinnych świąt Wielkiejnocy przesyła syn Grzegorz
z rodziną z Warszawy.

Drodzy Przyjaciele PCK,
Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych
Życzymy Państwu zdrowia, Radości i spokoju.
Niech Zmartwychwstały Jezus
Przyniesie dużo szczęścia i sprawi,
że wszystkie podjęte działania zakończą się sukcesem.
Prezes i pracownicy OR PCK w Lubartowie

Życzenia dla dziennikarzy
Wspólnoty Opolskiej i Wydawcy.
Niech zmartwychwstanie Pańskie
napełni Wasze serca wiarą i pokojem.
Wesołych i błogosławionych Świąt Wielkanocnych
oraz mokrego dyngusa!
Michał Czajka z Opola Lubelskiego.

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

Gucio i Molly, Martyna Izdebska, Łuków

Blacky, Justyna Krzyżan, Góra Puławska

Sisia, Natalia Cieślak, Łuków

Lusia, Stanisław Ozygała, Natalin

Candy, Jakub i Gracja Kosior, Dratów

Lila, Gabriela Górnik, Lubartów

Z okazji 50-lecia ślubu Bożeny i Sławomira Mickiewiczów

Z okazji złotych godów życzymy Wam zdrowia, siły i uśmiechu.
Abyście wspólnie przeszli przez jesień swojego życia,
a na brylantowych godach byli gotowi znów zatańczyć swój pierwszy ślubny taniec.
Życzą dzieci Magdalena, Małgorzata, Elżbieta i Tomasz wraz z rodzinami.

PODPATRZONE

Wysyłajcie do nas fotografie miejsc, zjawisk i wydarzeń, które Was poruszyły, zadziwiły, zaskoczyły, wzruszyły, a może rozśmieszyły lub rozzłościły. Dzielcie się z nami tym, co dzieje się w przyrodzie, chwalcie przygodami Waszych dzieci lub psikusami pupili. Wysyłajcie zdjęcia trofeów grzybiarskich czy wędkarskich. Zapraszamy do dziennikarstwa obywatelskiego i czujnego obserwowania otoczenia.
Na Wasze zdjęcia czekamy pod adresem: kontakt@24wspolnota.pl

Ewa Jaszczak

„Minecraftowe krzewy" - tak dzieci i młodzież nazywają krzewy na osiedlu Cicha w Lubartowie. Równo przycięte z każdej strony, wyglądają jak kwadratowe bloki z popularnej gry. Zdjęcie przesyłał nasz młody Czytelnik, Karol.

eprasa.pl 9e6eb83b43

Największy skarb Puław i księżnej Izabeli zaginął bez śladu (cz. IV)

Szkatułę królewską ostatni raz widziano w Sieniawie

Nigdy nie należała do żadnego z polskich monarchów, ale zawierała w sobie przedmioty do nich należące, bądź blisko z nimi związane. Sama skrzynia była arcydziełem wielkiej wartości artystycznej i stanowiła najcenniejszy skarb pierwszego polskiego muzeum narodowego - puławskiej Świątyni Sybilli. Ślad po bezcennym zbiorze urywa się w podziemiach kościoła w Sieniawie.

Co dokładnie znajdowało się w ciężkiej skrzyni, którą Izabela ustawiła w centrum górnej kondygnacji wzniesionej przez siebie na przełomie XVIII i XIX wieku Świątyni?

Ostatnie zdjęcie Szkatuły. Dzisiaj w polskich rękach jest tylko siedem z kilkudziesięciu przedmiotów, które się w niej znajdowały

Adam Kazimierz Czartoryski pasję żony wspierał moralnie i finansowo, co dawało mu prawo do subtelnych szpileczek. Szkatuła ozdobiona była m.in. napisem „Pamiątki polskie zebrała Izabela Czartoryska roku 1800". Książę zadbał, żeby nad literką „z" w słowie „zebrała" umieszczono dodatkowy cenny kamień. „Żebrała" nie było dalekie od prawdy, bo poszczególne przedmioty księżna rzeczywiście wypraszała po całej Polsce. Kamień ostatecznie usunięto, nikt się na nikogo nie gniewał... Taki tam niewinny figiel...

Skrzynia skarbów

W literaturze znajdujemy rozmaite listy. Wydaje się, że najpewniejsza jest ta, którą spisano chwilę przed ewakuacją zbiorów Czartoryskich w 1939 roku. Można przyjąć, że rozmaite przedmioty trafiały do szkatuły i ją uzupełniały. Przedmioty posegregowane były na czterech poziomach w wyłożonych cenną materią szufladach.

Była więc emaliowana i pozłacana broszka z miniaturą króla Augusta III Sasa. Były dewizka do zegarka króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z jedwabiu i złota z gemmą, dwa złote zapięcia od bransolet, jedno z wizerunkiem królowej Marii Leszczyńskiej, drugie z popiersiem króla Stanisława Leszczyńskiego, kamea przedstawiająca profil króla Stanisława Augusta, druga koralowa z popiersiem króla oprawiona w srebrnej podstawce, trzecia z portretem króla Augusta III, czwarta z herbem Wazów i monogramem Władysława IV. Był łańcuch Jana Kazimierza z przełomu XVI i XVII wieku.

Łańcuchy, pieczęcie, pierścienie, łyżka Jana III...

Złoty łańcuch Konstancji Austriaczki z przełomu XVI i XVII wieku. Łyżka – sztuciec podróżny króla Jana III Sobieskiego, srebrne sztućce Zygmunta Kazimierza, Miniatura „Madonna z Dzieciątkiem" Marii Ludwiki z XVII wieku, ozdobny złoty medalion z popiersiem Zygmunta III, miniatura portretowa dwustronna; na awersie Władysław IV, na rewersie królowa Maria Ludwika, złoty naszyjnik Marii Ludwiki wysadzany kamieniami szlachetnymi, srebrna oprawa modlitewnika „Godzinek" Marii Ludwiki Gonzagi, Order Złotego Runa na łańcuchu Władysława IV wykonany ze złota i srebra, srebrny pas królowej Marii Leszczyńskiej, trzy pierścienie Władysława IV, dwa złote z diamentami i turkusami oraz srebrny sygnet, złoty pierścień Zygmunta Starego z diamentem. Miniaturowe popiersia króla Augusta III, dwa Augusta II, jedno króla Stanisława Leszczyńskiego, tabakierka Augusta II. Dwie szkatułki królowej Bony Sforzy, wykonane w 1518 r. z drewna sandałowego. Złote tłoki pieczętne króla Augusta II, Stanisława Augusta Poniatowskiego. Zawieszki z orłem polskim na łańcuszku nieznanej datacji, kolejne należące do Anny Jagiellonki z 1540, z orłem z początku XVIII wieku.

Królewskie zegarki

Zegar cyzelowany kieszonkowy z 1700 r., kolejne ze srebra i kryształu z XVII wieku, kieszonkowy z XVIII wieku, inne należący do króla Stanisława Leszczyńskiego, królowej Marii Kazimiery, królewicza Jakuba Sobieskiego, męski z portretem króla Augusta III oraz wiszący na piersiach wykonany dla Zygmunta III.

Oraz nieco drobiazgu.

Oddzielnie - niewiele. Razem - potęga...

Można zaryzykować opinię, że żaden ze znajdujących się w Szkatule artefaktów oddzielnie nie robiłby wielkiego wrażenia. Może bizantyjska stauroteka (relikwiarz przeznaczony do przechowywania fragmentów Drzewa Krzyża), zwana też „Ołtarzykiem carów Szujskich". Może krzyże napierśne Anny Jagiellonki i Zygmuntów. Może niektóre pierścienie. Kiedy jednak efekty kolekcjonerskiej pasji księżnej Izabeli złożono w jednej, okazałej, hebanowej, bogato wysadzanej kamieniami, inkrustowanej złotem i srebrem szkatule, powstał zespół, który śmiało można było ustawić w centrum pierwszego polskiego muzeum, świątyni narodowej pamięci, Świątyni Sybilli.

cdn.

Zbigniew Smółko

Pierwszy Polak w Japonii był z... Nowodworu (cz. VIII)

Daleką drogę przebył Wojciech Męciński, syn zamożnego szlachcica z Nowodworu koło Ryk został jezuitą. Prowadził misję na Goa w Wietnamie oraz na wyspach Pacyfiku. W 1643 r. poniósł męczeńską śmierć w Japonii. Czy kiedyś doczekamy się wyniesienia go na ołtarze?

Na późniejszych obrazach Wojciech Męciński przedstawiany jest podobnie do Franciszka Ksawerego. W jego wypadku nie został jednak nigdy beatyfikowany ani kanonizowany. W tle obrazu możemy zobaczyć sceny związane z jego męczeństwem w Japonii

Wojciech Męciński przekazał całą swoją część rodzinnej schedy jezuitom i sam wstąpił do tego będącego wówczas u szczytu swojej potęgi zakonu. Jego marzeniem było pójście śladami jednego z pierwszych towarzyszy św. Ignacego Loyoli, św. Franciszka Ksawerego i podjęcie misji w Indiach. Tyle że w latach 40. XVII stulecia sytuacja była diametralnie inna niż wiek wcześniej: Kraj Kwitnącej Wiśni był państwem zamkniętym, Europejczycy mogli wjechać do niego tylko na ściśle określonych warunkach, a wyznawanie chrześcijaństwa było karane okrutną śmiercią.

Mimo to ojciec Wojciech i kilku innych jezuitów podjęli samobójczą w zasadzie misję. Niemal natychmiast po wylądowaniu w okolicach Nagasaki zostali pojmani, uwięzieni i poddani trwającym siedem miesięcy torturom. Ich zwieńczeniem było wykonanie wyroku śmierci. Kaźń była niezwykle wyrafinowana: męczenników zawieszono głową w dół nad dołem kloacznym, podciągając ich tylko na chwilę niezbędną do złapania oddechu. Ostatnich dobito po tygodniu męczarni.

Radość z męczeństwa

Informacje o śmierci misjonarzy dotarły do ich konfratrów w Makau po kilku miesiącach. Powitano je biciem w dzwony i innymi objawami radości z faktu, że Kościół Katolicki ma nowych męczenników. Niewiele później sprawa znana stała się także w Polsce: jeden z kuzynów ojca Męcińskiego wygłosił na sejmie mowę o jego losach i zasługach. Szeroko głosili je również po całej Europie członkowie Towarzystwa Jezusowego. W 1662 r. w Krakowie jezuici wydali drukiem jego żywot. Można więc domyślać się, że już wtedy komuś przyszła do głowy myśl, że jest to dobry kandydat na ołtarze.

Dlaczego nie oficjalny święty

Ani wtedy jednak, ani 250 lat później, kiedy większy i bardziej przystępny czytelnikom biogram ogłosił ojciec Michał Czermiński, nie natrafiamy na wyraźniejszy ślad prób wszczęcia procesu beatyfikacyjnego. Dlaczego tak się stało, pozostanie oczywiście w sferze domysłów i nie byłby to pierwszy taki przypadek, żeby kościelne młyny nie zaczęły mielić albo z jakiegoś, zupełnie niezrozumiałego albo utrzymywanego w radykalnej dyskrecji (księża bywają niewiarygodnie wręcz plotkarscy, ale nie w sprawach kanonizacji...) powodu, szybko porzuciły dzieło. Odważając się na spekulacje, można wskazać na fakt, że w jedynym w gruncie rzeczy źródłem informacji o losach grupy Męcińskiego jest relacja przebywającego wówczas legalnie w Nagasaki holenderskiego, protestanckiego kupca, który przebieg zdarzeń znał w większości z drugiej ręki. Nie ma też pewności, czy do końca poszczególni członkowie grupy zachowali, wymaganą do sfinalizowania procesu heroiczność cnót. Pewną przeszkodą jest też brak relikwii. Ciało zostało przez oprawców porąbane i wrzucone do morza. Z różnych relacji i korespondencji z epoki wiemy, że przed misją Wojciech przekazał m.in. należący do siebie obraz Maryi i kilka innych przedmiotów, które były w posiadaniu jezuitów, jednak obecnie nic o nich nie wiadomo. Nie zachowały się też żadne pamiątki ani w rodzinnych Osmolicach, Nowodworze, Rykach czy Żyrzynie.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 9e6eb83b43

Z lubartowskich opowieści Wandy Śliwiny (1888-1962) - cz. VIII

W podlubartowskiej chacie

W 2012 r. Wandę Śliwinę wpisano do księgi zasłużonych dla Lubartowa, acz jej wkład w rozwój życia kulturalnego, społecznego i naukowego w tym mieście zasługuje na znacznie poważniejsze uhonorowanie. Najwięcej aktualności zachowały jej prace dotyczące etnograficznych obserwacji zwyczajów i kultury materialnej ludu lubartowskiego lat 20. XX wieku zawierające również próbę rekonstrukcji dawniejszych elementów.

Rynek w Lubartowie, w tle kościół św. Anny. Kolorowane zdjęcie z lat dwudziestych, z czasów, kiedy burmistrzem miasta był m.in. mąż Wandy Śliwiny. Rynek I był miejscem handlu między zjeżdżającymi z okolicznych wiosek włościanami, zwożącymi swoje produkty rolne (acz nie tylko - o tym w następnej części) a mieszkańcami - w dużej części żydowskimi sklepikarzami i handlarzami, wprowadzającymi go do dalszego obrotu

Wanda Śliwina była bystrą obserwatorką nie tylko życia lubartowskiej i lubelskiej elity społecznej: urzędników, zamożnego ziemiaństwa i, przeistaczającego się na jej oczach w inteligencję, mieszczaństwa. Jej uwagę przykuwały też - odchodzące w historyczny niebyt -stroje i obyczaje włościan. Wydaje się, że doskonale rozumiała, jakie jest znaczenie jej notatek, bo nikt (poza drobiazgami np. u Kolberga) zbyt wiele uwagi tej tematyce nie poświęcał. A ona chciała i, mimo braku formalnego wykształcenia i ukształtowanego pod okiem profesjonalistów warsztatu etnograficznego, potrafiła.

Budownictwo i wnętrze chat

Chaty wiejskie tutejszego powiatu, są klecone z drzewa, na niskich podmurówkach, kryte słomą, zwrócone przeważnie szczytową ścianą do drogi, biegnącej środkiem wsi. Okna w tej ścianie są ozdobione malowanemi okiennicami, a czem jaskrawsze - tem większy dowód, że w chacie jest panna na wydaniu. Chaty wszystkie bielone. Dachów ogniotrwałych jest znikomy procent, a murowane domki spotyka się bardzo rzadko.

Chatę środkiem dzieli zwykle sień, z której jest wejście do piwnicy i na strych. Izb bywa przeważnie dwie, czasem trzy, o ile jedna z nich służy za warsztat. Przed chatą, od strony drogi jest zwykle ogródek kwiatowy, pełen nasturcyj, georginij, malw i słoneczników. Lubiana jest również maciejka. Drzwi wejściowe wychodzą na dziedziniec i zabudowania gospodarcze. Wnętrze przeciętnej izby wynosi 9x8 łokci (mniej więcej), wysokość cztery łokcie. Podłogi przeważnie drewniane, ale spotyka się również klepiska. Urządzenie izby stanowią: łóżka, stół, szafka do naczyń kuchennych, skrzynia, ławka, stołki, proste krzesła, na ścianach - święte obrazy, przybrane w bibułkowe kwiaty.

Im bliżej miasta, tym bardziej bogato

We wsiach podmiejskich urządzenie izb jest wykwintniejsze. Zauważa się w nich krzesła gięte, etażerki z fotografjami, szafy na ubranie i t. d. W izbach garncarzy rzucają się w oczy przedmioty gliniane : bukietniki na komodzie i popielniczki, dzbanuszki, imbryki do herbaty, solniczki i t. d. Tkacze przyozdabiają wnętrze, izb serwetami swojei roboty, kapami, dywanikami i t. d. W miasteczkach, jak np.: Kamionka, Firlej, Czemierniki, domki i chaty zwrócone bywają fiontem do drogi i ozdobione są gankami na drewnianych słupkach. Zamknięcie chat wiejskich stanowi przeważnie skobel i kłódka.

cdn.

Zbigniew Smółko

O podlubartowskim smętku i braku fantazji...

...Pieśni ludu lubartowskiego są na ogół smętne, pozbawione junactwa i fantazji. Również ubiór ludu jest mało jaskrawy, nierzucający się w oczy strojnością i barwą. Cechy te przejawiają się nawet w kolorze i ornamentyce tradycyjnych pisanek, jak to np. widzimy na podstawie okazów z Dębicy, pow. lubartowskiego w Muzeum Lubelskiem.

Radzyński pitaval - jedna baba drugiemu chłopu... (cz. I)

Radzyńska starościna przed Wysokim Sądem...

Czyż nie wstyd rzucać na kogoś bezpodstawne oszczerstwo, potwierdzać je kategorycznie w sądzie na początku rozprawy, a pod koniec cofać i przepraszać pokrzywdzonego wobec majestatu sądu i licznie zgromadzonej publiczności w sali sądowej? A fe! Bardzo brzydko! Lepiej by było, by Panie zabrały się do uczciwej pracy, zamiast plotkować - podsumowywał elektryzujący cały powiat radzyński proces dziennikarz „Głosu Powiatu Radzyńskiego". A było to tak...

26 maja 1936 roku przed radzyńskim Sądem Grodzkim (najniższa instancja, powołana do rozwiązywania najprostszych sporów cywilnych, sąsiedzkim oraz drobnych kryminałków...) odbyła się rozprawa karna przeciw pani Starościnie Banaszkiewiczowej i niejakiej pani Sapiejewskiej, oskarżonych o oszczerstwo. Co charakterystyczne: z całego artykułu nie dowiemy się, jak Banaszkiewiczowa miała na imię, Starościna to Starościna...

Oskarżycielem był nauczyciel pan Żelazko, którego panie miały pomówić, że miał publicznie uderzyć jednego z uczniów w twarz.

- Powiedziałam do p. Kaszyckiej i p. Makowskiej, że będąc w parku, usłyszałam klask i że p. Sapiejewska mówiła mi, że oskarżyciel uderzył wówczas ucznia w twarz. Uderzenia nie widziałam, lecz słyszałam klask podobny do uderzenia, a towarzysząca mi współoskarżona oświadczyła, że nie widziała uderzenia, bo była wówczas twarzą do oskarżyciela, podczas gdy ja byłam odwrócona tyłem - zeznawała Starościna.

Panie Kaszycka i Makowska zgodnie zeznały, że kiedy Banaszkiewiczowa relacjonowała im całą historię, wcale nie wspominała, że część wydarzeń zna tylko z opowieści p. Sapiejewskiej a wszystko brzmiało tak, jakby była naocznym świadkiem całego zajścia...

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Łukowskie liceum i kościół

Zdjęcie wykonał znany łukowski fotograf Karol Piatczyc. Jego klientelą było przeważnie zamożniejsze polskie mieszczaństwo i urzędnicy - Żydzi i biedota uwieczniali się u Szmula Migdała.

Zdjęcie wykonał znany łukowski fotograf Karol Piatczyc. Jego klientelą było przeważnie zamożniejsze polskie mieszczaństwo i urzędnicy - Żydzi i biedota uwieczniali się u Szmula Migdała. Piatczyc robił też zdjęcia reportażowe, ilustrujące życie w mieście. Na jednym z nich znajdujemy dzisiejsze Liceum im. Tadeusza Kościuszki ok. 1918-1920 roku. Szkoła swój rodowód wyprowadza od placówki założonej przez pijarów, którzy w 1701 roku powołali kolegium, potem, po 1733 znane jako konwikt Szaniawskich. Szkoła została zlikwidowana przez Rosjan po 1841 i tzw. „spisku Karola Levittoux". Obecnie młodzież uczy się w nowoczesnym budynku. W drugim planie kościół Podwyższenia Krzyża Świętego w Łukowie, do 1864 roku będący świątynią należącą do zakonu bernardynów.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 9e6eb83b43

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Górnik dostał punkty bez wychodzenia na boisko. Łęcznianie ograli też Wartę

Do swojego dorobku piłkarze Górnika dopisali trzy punkty po remisie z Kotwicą. Jak to możliwe? Ekipa z Kołobrzegu złamała przepisy. Już na boisku zielono-czarni wygrali natomiast na wyjeździe z Wartą Poznań.

Pavol Stano,
trener Górnika Łęczna

To jest esencja dobrego grania

Myślę, że od 1. minuty dobrze czuliśmy się na boisku. Było widać kulturę gry i to, że chcemy grać i nie boimy się grać od tyłu. W pierwszej połowie mogliśmy wykorzystać wysoko grającego przeciwnika. Graliśmy z wymagającym przeciwnikiem, ten mecz był trudny. Jestem zadowolony z tego, co zaprezentowaliśmy. W tym spotkaniu było dużo pojedynków, grało się o każdy centymetr boiska. Gospodarze byli zmuszeni do gry ofensywnej, aby zbierać punkty. Z drugiej strony my też nie mogliśmy poczuć się zbyt komfortowo. Z dwóch stron były doskoki, dużo sytuacji presingowych, grało się na kontakcie. To jest esencja dobrego grania.

Blamaż w Betclic 1. Lidze

Zawodnicy zielono-czarnych w 27. kolejce Betclic 1. Ligi, w rozegranym w miniony wtorek meczu w Łęcznej, zaprezentowali się poniżej oczekiwań. Walczący o miejsce w barażach o PKO BP Ekstraklasę podopieczni trenera Pavola Stano tylko bezbramkowo zremisowali z niżej notowaną Kotwicą Kołobrzeg, której celem jest utrzymanie w lidze.

„Górnicy" mieli przewagę, oddali 13 strzałów na bramkę gości, ale nie przyniosło to efektu w postaci goli. - Nie jesteśmy zadowoleni z tego wyniku. Po dwóch wygranych meczach chcieliśmy przedłużyć serię i zbliżyć się do miejsc barażowych - powiedział na konferencji po spotkaniu Peter Lerant, asystent trenera Pavola Stano. To nie ma już jednak żadnego znaczenia. Wszystko przez decyzję Komisji ds. Rozgrywek i Piłkarstwa Profesjonalnego Polskiego Związku Piłki Nożnej. Ta zweryfikowała bowiem mecz Górnik - Kotwica jako przegrany 0:3 na niekorzyść drużyny z Kołobrzegu. Powód?

- W drużynie gości od 81. minuty meczu występowała na boisku większa od dozwolonej liczba zawodników-cudzoziemców spoza obszaru Unii Europejskiej – trzech zamiast dopuszczalnych dwóch - czytamy w komunikacie Komisji. Efekt tej decyzji był taki, że łęcznianie mieli już 42 punkty, dzięki czemu awansowali w tabeli o jedno miejsce, wyprzedzając GKS Tychy i zmniejszyli stratę do miejsca barażowego do czterech oczek. Cenna wygrana Przed meczem z Kotwicą zielono-czarni wygrali po 2:0 z Ruchem Chorzów i Miedzią Legnica. Dobrą passę chcieli przedłużyć w piątkowym meczu wyjazdowym z Wartą. To drużyna, która gra w 2025 roku źle. Dość powiedzieć, że w ośmiu meczach poprzedzających konfrontację z Górnikiem, poznaniacy zdobyli ledwie jeden punkt. Co więcej, w trzech spotkaniach przed piątkowym starciem z łęcznianami nie potrafili skierować piłki do siatki rywali.

Zielono-czarni dobrze wywiązali się z roli faworytów. Do przerwy było 1:0 po golu Damiana Warchoła, który skutecznym strzałem z woleja wykorzystał dośrodkowanie od Przemysława Banaszaka.

Niedługo po zmianie stron goście poprawili na 2:0. Do siatki Warty w Grodzisku Wielkopolskim, gdzie poznaniacy rozgrywają swoje mecze domowe, trafił Jonathan de Amo. Hiszpański obrońca celnie uderzył po dośrodkowaniu z rzutu rożnego.

Górnik pokonał w piątek na wyjeździe Wartę i dopisał do swojego dorobku cenne trzy oczka. Do końca części zasadniczej sezonu zostało już tylko sześć kolejek.

Warta Poznań - Górnik Łęczna
0:2 (0:1)

Bramki: Warchoł 26`, de Amo 61`.
Warta: Kajzer - Pleśnierowicz, Przybyłko, Markov (69` Bartkowski), Kiełb (34` Gryszkiewicz), Shibata, Tkaczuk (61` Kopczyński), Gąska, Żurawski (69` Feliks), Drzazga (61` Rajsel), Firlej.
Górnik: Pindroch - Bednarczyk, de Amo, Barauskas, Szczytniewski (76` Zbozień) - Warchoł (77` Ogaga), Deja, Kryeziu (63` Żyra), Orlik (63` Spáčil), Janaszek (76` Malamis) - Banaszak.
Żółte kartki: Kajzer, Gryszkiewicz, Feliks - Kryeziu, Deja.
Sędziował: Paweł Horożaniecki (Żary).

Dominik Smagała

BETCLIC 1. LIGA

WYNIKI 28. KOLEJKI
Ruch - Stalowa Wola 1:3
Płock - ŁKS 3:0
Pogoń - Znicz 2:1
Odra - Wisła 1:2
Chrobry - Arka 2:2
Warta - Górnik 0:2
Kotwica - Miedź 0:0
Termalica - Polonia (po zamknięciu wydania)
Tychy - Stal (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Arka Gdynia	28	61	54-19
2.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	27	58	57-29
3.	Wisła Płock	28	53	48-31
4.	Miedź Legnica	28	49	48-32
5.	Wisła Kraków	28	49	49-27
6.	Polonia Warszawa	27	47	37-30
7.	Górnik Łęczna	28	45	44-31
8.	GKS Tychy	27	41	35-27
9.	Znicz Pruszków	28	39	37-36
10.	Ruch Chorzów	28	37	37-37
11.	ŁKS Łódź	28	35	37-34
12.	Stal Rzeszów	28	34	39-38
13.	Chrobry Głogów	28	25	29-52
14.	Odra Opole	27	23	23-53
15.	Kotwica Kołobrzeg	28	22	19-43
16.	Warta Poznań	28	21	17-46
17.	Pogoń Siedlce	28	19	28-48
18.	Stal Stalowa Wola	28	19	22-47

NASTĘPNA KOLEJKA (19-22.04.)
Kotwica - Ruch, Miedź - Warta, Górnik - Chrobry (21.04., g. 12), Arka - Odra, Wisła - Pogoń, Znicz - Termalica, Polonia - Płock, ŁKS - Tychy, Stal - Stalowa Wola

dsm

Wisła. Szalenie radosny powrót!

Puławianie się nie poddają. Podopieczni Macieja Tokarczyka pokonali 4:2 Świt Szczecin i to na wyjeździe. Dwie bramki zdobył wychowanek klubu - Kacper Szymanek.

Kibice Wisły chcieliby oglądać takie obrazki co tydzień!

Już na początku spotkania wiślacy pokazali, że nie zamierzają się tylko bronić. W 2. minucie dwójkową akcję przeprowadzili Kumoch i Szymanek, jednak strzał młodego wychowanka nie sprawił większych problemów bramkarzowi gospodarzy. Szymanek jednak dopiero się rozkręcał.

W 17. minucie zimny prysznic – po rzucie rożnym Grzegorza Aftyki, Ropski wyskoczył najwyżej i głową pokonał Wróblewskiego. Świt objął prowadzenie, a Puławy musiały gonić wynik. Wisła nie traciła jednak wiary. W 32. minucie fatalny błąd Rajczykowskiego wykorzystał Kumoch, który przejął piłkę i z zimną krwią wyrównał. To był punkt zwrotny meczu. Ropski mógł jeszcze odpowiedzieć, ale tym razem posłał piłkę nad poprzeczką. Do przerwy Wisła jeszcze próbowała – Juszczyk miał swoją szansę, lecz jego uderzenie było zbyt słabe.

Po zmianie stron Świt ruszył do przodu, naciskał, ale bez efektu. I wtedy... puławianie wyprowadzili nokautujący cios. W 62. minucie Manolo wykończył kontratak po świetnym dograniu od Szymanka. Cztery minuty później bohater wieczoru - Kacper Szymanek huknął nie do obrony. Stadion zamilkł.

Wisła złapała wiatr w żagle. W 72. minucie kolejna perełka. Szymanek znów znalazł się w odpowiednim miejscu o odpowiednim czasie i podwyższył na 4:1. Dla wychowanka Wisły był to pierwszy dublet w pierwszym zespole. Świt odpowiedział jeszcze jednym golem. Ropski wykorzystał zamieszanie i niefrasobliwość obrony Wisły. Ale na więcej gospodarzy już nie było stać.

Świt Szczecin - Wisła Puławy
2:4 (1:1)

Bramki: Ropski 17`, 78` - Kumoch 32`, Ponce Garcia 62`, Szymanek 68`, 72`.
Świt: Ratajczykowski - Góral, Remisz (72` Fornalik), Obst, Nowicki, Nowak, Wojdak (81` Kaleni), Koziara (66` Stasiak), Kasprzak (66` Kort), Aftyka (81` Dziuniak), Ropski.
Wisła: Wróblewski - Kargulewicz, Waleńcuk, Lewandowski (76` Kabaj), Waliś, Gałązka, Ponce Garcia (71` Dziedzic), Stromecki, Kumoch, Szymanek, Juszczyk (84` Babor).
Żółta kartka: Kargulewicz.
Sędziował: Wrzeszczyński (Kalisz).

Wielki Czwartek Wisły?

Kolejny mecz puławian już 17 kwietnia.

Wisła podejmie Skrę Częstochowa. Rywale będą mieli zdecydowanie mniej czasu na odpoczynek, gdyż weekendowy mecz rozpoczęli w sobotę o godz. 20, walcząc z Polonią Bytom.

Tuż przed świętami nasi będą mieli okazję ponownie sięgnąć po punkty, gdyż rywale plasują się na przedostatnim miejscu w tabeli II ligi. Skra podobnie jak Wisła została ukarana odjęciem punktów za zaległości finansowe. W przypadku częstochowian oznaczało to stratę siedmiu punktów. Nasi otrzymali karę dwóch „oczek".

mp

TRENER MA GŁOS

Maciej Tokarczyk, Wisła

Odnaleźliśmy siebie

Byliśmy po serii gorszych spotkań. Po trzech tygodniach nie mogliśmy odnaleźć siebie. Z przebiegu meczu początek był trudny, ale z biegiem czasu łapaliśmy pewność siebie, wiarę, że możemy zdobyć punkty. Zawodnicy konsekwencje realizowali plan. Wiedzieliśmy, jak gra Świt i byliśmy na to gotowi. Cieszą istotne punkty. Patrzymy przed siebie. W meczu ze Skrą będziemy chcieli potwierdzić naszą dobrą dyspozycję

II LIGA

WYNIKI 26. KOLEJKI
Świt - Wisła 2:4
Polonia - Skra 5:3
Podbeskidzie - Chojnicz. 1:1
Pogoń - Zagłębie 3:2
Jastrzębie - Wieczysta 0:1
Olimpia E. - Olimpia G. 1:1
Hutnik - Rekord 1:1
KKS Kalisz - Resovia 0:2
ŁKS II - Zagłębie II 0:3
MECZE ZALEGŁE
Jastrzębie - Olimpia E. 0:1
Resovia - Polonia 0:0
Rekord - Zagłębie II 0:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Pogoń Grodzisk Maz.	25	64	54:21
2	Polonia Bytom	26	58	53:24
3	Wieczysta Kraków	26	57	56:18
4	Chojniczanka Chojnice	26	47	34:21
5	Zagłębie Sosnowiec	26	39	41:40
6	Hutnik Kraków	26	37	34:46
7	Świt Szczecin	26	36	43:45
8	KKS Kalisz	26	35	26:30
9	Podbeskidzie Bielsko-Biała	26	34	30:31
10	Resovia Rzeszów	26	33	37:41
11	ŁKS II Łódź	26	31	31:41
12	Olimpia Grudziądz	26	30	33:37
13	Rekord Bielsko-Biała	26	28	37:44
14	Wisła Puławy	26	27	28:30
15	GKS Jastrzębie	26	26	28:30
16	Zagłębie II Lubin	26	25	40:44
17	Skra Częstochowa	26	18	25:48
18	Olimpia Elbląg	26	18	23:46

NASTĘPNA KOLEJKA (17.04., godz. 16:00): Wisła - Skra, ŁKS II - Polonia, Zagłębie II - KKS Kalisz, Resovia - Hutnik, Rekord - Olimpia E., Olimpia G. - Pogoń, Zagłębie - Podbeskidzie, Chojniczanka - GKS Jastrzębie, Wieczysta - Świt.

mp

WSP

eprasa.pl 9e6eb83b43

Zweryfikowali ambicje Myszy. Miazga w Zielonej Górze

W zapowiedzi meczowej pisaliśmy o wyrównanym meczu, na który miało być stać Falubaz Zielona Góra. Marzenia o nim uleciały już po pierwszej serii.

Fot.Orlen Oil Motor

Zawodnicy Orlen Oil Motoru Lublin pewnie rozprawili się z Falubazem Zielona Góra, wygrywając na wyjeździe 31:59

Orlen Oil Motor Lublin przyzwyczaił swoich kibiców do szybkiego i bardzo przekonującego rozprawiania się ze słabszymi rywalami. Mogło się wydawać, że Falubaz Zielona Góra, szczególnie na swoim torze ma wszystko by postawić się mistrzom Polski. Rzeczywiście, pierwszy bieg zakończył się remisem. Na starcie kompletnie przysnął Jack Holder, ale gorszy moment kolegi przykrył fantastyczny od początku tegorocznej jazdy na żużlu Dominik Kubera i pewnie pokonał duet Jarosław Hampel-Przemysław Pawlicki.

Po pierwszej serii Motor wygrywał już dziesięcioma oczkami, w czym był ogromny udział Wiktora Przyjemskiego, który w asyście Mateusza Cierniaka zapewnił drugie 1:5 dla żółto-biało-niebieskich, wcześniej triumfując w gonitwie juniorskiej. Im dalej w mecz, tym większa była przewaga podopiecznych Macieja Kuciapy. Pomimo szybkiego rozstrzygnięcia kwestii punktów do ligowej tabeli nie na torze nie brakowało emocji. Ogromny w tym udział Madsena, który po słabym początku jako jedyny był w stanie dotrzymać kroku rozpędzonym gościom.

Przed biegami nominowanymi ostatnim bólem głowy dla Kuciapy był skład swojego zespołu na dwa ostatnie starty. Argumenty, by w nich wystąpić, dała niemalże cała piątka seniorów, a ponadto rewelacyjny Przyjemski. Ostatecznie w przedostatnim akcencie tego meczu pod taśmą w barwach trzykrotnych mistrzów Polski stanęli Cierniak i Przyjemski, którzy musieli uznać wyższość Jarosława Hampela. Popularny „Mały" wygrał, tym samym wyprowadzając swój zespół z niechlubnej „trzydziestki".

Dla juniora rodem z Bydgoszczy to spotkanie zakończyło się z dorobkiem jedenastu zdobyczy punktowych przy jego nazwisku, podczas którego tylko raz nie przyjechał na metę pierwszy. Bliski kompletu w tym spotkaniu był Kubera, który ostatecznie przywiózł trzynaście punktów, przy czym warto dodać, że komplet stracił na rzecz Madsena na kresce, a to, jak równo rozkładały się punkty w zespole Motoru, może budzić prawdziwe poruszenie i strach wśród całej żużlowej Polski.

Teraz „Koziołki" czeka zasłużony odpoczynek, a najbliższy mecz pojadą już w najbliższą sobotę 19 kwietnia o godz. 18. Rywalem Włókniarz Częstochowa i patrząc na to, co stało się z MotoMyszami „Medaliki" muszą się przygotować na bardzo ciężką przeprawę.

Falubaz Zielona Góra - Orlen Oil Motor Lublin
31:59

Falubaz:
9. Jarosław Hampel 10+2 (2,3,1*,1*,0,3),
10. Rasmus Jensen 1 (1,0,-,0,-)
11. Przemysław Pawlicki 8+1 (1*,1,2,1,3,0)
12. Michał Curzytek 0 (0,0,-,-),
13. Leon Madsen 10 (1,2,3,2,1,1)
14. Damian Ratajczak 2 (2,0,0,0)
15. Oskar Hurysz 0 (0,0,0)

Motor:
1. Jack Holder 7 (0,1,3,3)
2. Fredrik Lindgren 7+1 (2*,3,0,2)
3. Dominik Kubera 13+1 (3,3,2,3,2*)
4. Mateusz Cierniak 8+5 (2*,2*,1*,2*,1*)
5. Bartosz Zmarzlik 10+1 (3,2,0,2*,3)
6. Wiktor Przyjemski 11 (3,3,3,2)
7. Bartosz Bańbor 3+2 (1,1*,1*)

Filip Ogórek

Motor walczył z jednym z faworytów do mistrzostwa

Piłkarze lubelskiego Motoru doznali dziesiątej porażki w trwającym sezonie PKO BP Ekstraklasy. W 28. kolejce rozgrywek podopieczni trenera Mateusza Stolarskiego ulegli Lechowi Poznań.

Fot.Michał Janek

Motor przegrał pierwszy mecz u siebie od 19 października ub.r.

5 października ubiegłego roku doszło do jak dotąd największej niespodzianki w obecnej kampanii z udziałem Motoru. Żółto-biało-niebiescy pokonali wówczas na wyjeździe „Kolejorza" 2:1 po dwóch golach autorstwa Samuela Mráza. Ponad sześć miesięcy później lublinianie chcieli ponownie napsuć krwi jednemu z faworytów do mistrzostwa Polski, tym razem przed własną publicznością.

Tym razem jednak rezultat był odwrotny. Gdy upływał pierwszy kwadrans gry, Bradly van Hoeven, przecinając zagranie gości, niefortunnie posłał futbolówkę w pole karne do Patrika Waalemarka. Szwed wykorzystał to w bardzo ładnym stylu i otworzył wynik niedzielnej rywalizacji.

W pierwszej połowie przyjezdni górowali nad „Motorowcami" praktycznie w każdym aspekcie gry. Lech udokumentował przewagę drugim trafieniem, które padło po świetnie przeprowadzonej kontrze. Na listę strzelców wpisał się Mikael Ishak i ekipa z Wielkopolski prowadziła w Lublinie 2:0.

Po zmianie stron rezultat ustalony w pierwszej połowie utrzymywał się do 69. minuty rywalizacji. Wówczas gola kontaktowego strzelił wprowadzony z ławki Michał Król. Piłkarz pochodzący z Bychawy trafił do siatki po stałym fragmencie gry dla żółto-biało-niebieskich.

Ostatecznie, pomimo faktu, że żółto-biało-niebiescy przeważali w końcówce i byli w stanie stworzyć okazje bramkowe, to trzy punkty pojechały do Poznania. – Myślę, że druga połowa była znacznie lepsza w naszym wykonaniu i szkoda, że to nie wystarczyło do wywalczenia remisu. Niestety jednak w pierwszej połowie nie zagraliśmy na swoim poziomie – stwierdził w rozmowie z Canal+ autor trafienia na 1:2.

Do końca bieżącego sezonu podopiecznym trenera Mateusza Stolarskiego pozostało sześć kolejek. W najbliższej lublinianie zmierzą się na wyjeździe z Widzewem Łódź. Spotkanie zaplanowano w sobotę, 19 kwietnia o godzinie 17:30.

Motor Lublin - Lech Poznań
1:2 (0:2)

Bramki: Król 69 - Waalemark 15, Ishak 37
Motor: Tratnik – Luberecki, Bartoš, Najemski, F. Wójcik, Łabojko (67 Samper), Simon (46 Caliskaner), Wolski, Ndiaye (78 Ceglarz), Van Hoeven (46 Król), Mráz (78 Augustin)

Karol Kurzępa

Koszykarze gorsi do rywala z dołu tabeli

PGE Start Lublin był zdecydowanym faworytem starcia z Zastalem Zielona Góra i przez długi fragment meczu to potwierdzał. Jednak zespół Wojciecha Kamińskiego zagrał kiepsko w drugiej połowie i przegrał z rywalami z dna ligowej tabeli.

Przed meczem było jasne, że gospodarze walczący o utrzymanie postawią trudne warunki. Od początku lublinianie zdawali się na to gotowi i to oni narzucali tempo. Nie byli jednak w stanie odskoczyć na więcej niż trzy punkty, a w samej końcówce nieco zwolnili i w efekcie przegrali pierwszą kwartę 24:25. W drugiej odsłonie długo nie mogli odzyskać prowadzenia, a wynik ciągle był bardzo bliski. Na szczęście „Startowcy" w ostatnich sekundach złapali niezły rytm i to oni prowadzili 50:47 przed długą przerwą. W trzeciej kwarcie przewagę udawało się utrzymać, a nawet zwiększać. W pewnym momencie ta wynosiła siedem punktów i zdawało się, że mecz za chwile może zostać zdominowany przez lublinian. Miejscowi wykorzystali jednak faule Startu, ofensywny impas i błędy w ostatniej minucie i to oni wyszli na prowadzenie 80:75. W ostatniej odsłonie zespół Wojciecha Kamińskiego zaczął jeszcze gorzej i za chwilę przegrywał dziewięcioma punktami, a trener potrzebował czasu na żądanie. Po nim dwie niezwykle ważne „trójki" trafił Bartłomiej Pelczar i zmniejszył stratę do trzech punktów. Pudłował jednak CJ Williams, a reszcie kolegów zdarzały się bezmyślne podania i głupie straty. Później efektowny wsad zaliczył Ousmane Drame, a zza łuku trafił Tevin Brown i wciąż wynik był bliski, a ostatnie minuty emocjonujące. Niestety lepiej zagrali je zawodnicy Zastalu i finalnie to oni zwyciężyli 101:92.

Orlen Zastal Zielona Góra - PGE Start Lublin
101:92
(25:24, 22:26, 33:25, 21:17)

Lublin: Lecomte 18, Williams 16, Brown 14, De Lattibeaudiere 10, Pelczar 9, Put 7, Krasuski 6, Ramey 2, Szymański.

Kacper Ciuksza

Siatkarze nie zdobyli Pucharu Polski

15 tysięcy kibiców na trybunach, wspaniała atmosfera i siatkówka na najwyższym poziomie. Bogdanka LUK Lublin wzięła udział w mającym wspaniałą otoczkę turnieju finałowym Tauron Pucharu Polski. Żółto-czarni pożegnali się z rozgrywkami po pierwszym meczu.

Fot.Bogdanka LUK Lublin

LUK przegrał z JSW trzeci raz w sezonie

Bogdanka LUK trafiła w pucharowym półfinale na tego samego rywala, co w 1/2 finału PlusLigi. W obu przypadkach faworytem była ekipa z województwa śląskiego. Zgodnie z oczekiwaniami, JSW wygrał premierową odsłonę w niespełna pół godziny, już przy pierwszej piłce setowej. Autorem zwycięskiego punktu był Timothee Carle. Ten sam scenariusz powtórzył się zresztą w drugiej partii, również zakończonej skutecznym atakiem Francuza i wynikiem 25:23 na korzyść „Pomarańczowych". W trzecim secie żółto-czarni prowadzili już nawet 17:14, ale przeciwnicy zdołali odrobić straty z nawiązką. I choć Marcin Komenda i spółka byli w stanie obronić pierwszego meczbola, to przy drugim musieli już uznać wyższość faworytów. Chwilę później statuetka najbardziej wartościowego gracza powędrowała do Benjamina Toniuttiego.

Dla lublinian była to trzecia porażka z tym przeciwnikiem w obecnym sezonie. Wcześniej podopieczni trenera Massimo Bottiego ulegli mistrzom Polski na własnym parkiecie pod koniec listopada ubiegłego roku, a także na wyjeździe 15 marca. Niezależnie od wyniku sobotniej potyczki w Krakowie było jasne, że już w piątek, 18 kwietnia te drużyny zmierzą się ponownie w Jastrzębiu-Zdroju.

JSW Jastrzębski Węgiel - Bogdanka LUK Lublin
3:0
(25:23, 25:23, 25:23)

Karol Kurzępa

eprasa.pl 9e6eb83b43

Lewart z przełamaniem!

Piłkarze z Lubartowa wreszcie mieli powody do zadowolenia. Zespół Wojciecha Stefańskiego wygrał 3:0 z Unią Tarnów.

Po długim okresie niepowodzeń kibice Lewartu Lubartów wreszcie doczekali się powodów do radości. Drużyna prowadzona przez Wojciecha Stefańskiego pokonała na własnym stadionie Unię Tarnów aż 3:0. Było to dopiero czwarte zwycięstwo biało-niebieskich w sezonie, ale za to niezwykle potrzebne – zarówno pod względem punktowym, jak i mentalnym.

Zanim jeszcze rozległ się pierwszy gwizdek, na stadionie zapanowała minuta ciszy poświęcona pamięci Leo Beenhakkera – byłego selekcjonera reprezentacji Polski, który zmarł 10 kwietnia w wieku 82 lat. To on jako pierwszy w historii wprowadził biało-czerwonych na Mistrzostwa Europy w 2008 roku. Jego wkład w rozwój polskiej piłki został tego dnia uhonorowany przez całą sportową społeczność.

Spotkanie rozpoczęło się od kilku nerwowych minut w wykonaniu gospodarzy. Tarnowianie szukali swoich szans, a groźnie pod bramką Lewartu zrobiło się już w 8. minucie po akcji prawym skrzydłem. Interweniował jednak skutecznie Dawid Nojszewski, a późniejsze próby Górkiewicza i Aoyamy nie przyniosły efektu. Lubartowianie odpowiedzieli szybkim kontratakiem, lecz Michał Steszuk nie zdołał zaskoczyć Wojciecha Misiaszka.

Przełom nadszedł w 13. minucie. Jakub Knap, jeden z najlepszych zawodników tego spotkania, uruchomił akcję na prawym skrzydle, wymienił podania z Krystianem Żelisko, a następnie strzałem sprzed pola karnego otworzył wynik meczu. To był dopiero jego drugi gol w barwach Lewartu, ale jakże ważny. Gospodarze poszli za ciosem i już dwanaście minut później było 2:0. Tym razem po stałym fragmencie gry – dośrodkowanie Pawła Myśliwieckiego z rzutu wolnego na bramkę zamienił strzałem głową Igor Pytka.

Do końca pierwszej połowy przewaga gospodarzy nie podlegała dyskusji. Swoje szanse mieli jeszcze Myśliwiecki, Kompanicki i Chyła, lecz świetnie spisywał się Misiaszek. Tarnowianie z kolei odpowiadali jedynie niecelnymi próbami z dystansu – jak ta Onyebuchiego z 40. minuty. Na przerwę Lewart schodził przy prowadzeniu 2:0 i pełnej kontroli nad przebiegiem gry.

Druga odsłona rozpoczęła się od kolejnego ataku Lewartu. Blisko trafienia był ponownie Knap, który ponownie pokazał świetny drybling w polu karnym, lecz jego uderzenie zdołał zablokować Onyebuchi. Aktywny był też Kompanicki, jednak i on nie znalazł sposobu na bramkarza Unii.

W kolejnych minutach goście starali się przejąć inicjatywę. Mateusz Surma i Filip Gala próbowali sforsować obronę Lewartu, ale nie zdołali poważnie zagrozić bramce Damiana Podleśnego. Defensywa gospodarzy – z Chyłą, Kompanickim i Niewęgłowskim na czele – zachowała czujność i nie dopuściła do utraty kontaktowej bramki.

W końcówce to Lewart ponownie ruszył do przodu. W 85. minucie Dorian Paluch oddał fantastyczny strzał z dystansu, który z trudem na rzut rożny sparował Misiaszek. Po chwili piłka wróciła w pole karne Unii, a po serii dośrodkowań i uderzeń głową futbolówka trafiła do Krystiana Żelisko. Napastnik Lewartu dopełnił formalności i ustalił wynik meczu na 3:0.

Było to pierwsze zwycięstwo Lewartu tej wiosny i jednocześnie debiutancka wygrana pod wodzą Wojciecha Stefańskiego. Choć przed zespołem z Lubartowa wciąż bardzo trudna walka o utrzymanie, trzy punkty zdobyte z Unią Tarnów dają nadzieję i impuls do dalszej walki. Lewart nareszcie przełamał impas i udowodnił, że potrafi grać skutecznie i z polotem.

mp

Lewart Lubartów - Unia Tarnów
3:0 (2:0)

Bramki: Knap 13`, Pytka 25`, Żelisko 86`.
Lewart: Podleśny- Niewęgłowski, Chyła, Pytka, Kompanicki, Nojszewski, Myśliwiecki, Steszuk (90` Socha), Knap (81` Zieliński), Żelisko (90` Aftyka), Najda (70` Paluch).
Unia: Misiaszek - Surma, Abramowicz (89` Zagórski), Górkiewicz, Woltyński (83` Kantor), Aoyama (61` Rachwał), Onyebuchi, Ruciński (61` Szarek), Sowa, Gala (83` Garncarz), Iżewski.
Żółte kartki: Stefański (trener), Steszuk - Surma.

Będzie dobrze?

Biało-niebieskich czeka wyjazd. 19 kwietnia o godz. 15 zagrają na boisku Pogoni-Sokół Lubaczów.

III LIGA

WYNIKI 25. KOLEJKI
Podlasie - Star 1:1
Bramki: Cichocki 9` - Stefański 57`.
Świdniczanka - Podhale 1:1
Bramki: Bayer 86` - Marcinho 41`.
KSZO - Sandecja 1:2
Bramki: Pisarek 86` - Wolsztyński 4`, Talar 88`.
Siarka - Korona II 1:3
Bramki: Iwao 70` Mianowany 21`, Choecki 32`, Kuzera 90` (k).
KS Wiązownica - Chełmianka 2:3
Bramki: Kitliński 7`, 68` - Piekarski 59`, Mroczek 87`, Kasprzyk 90`.
Lewart - Unia 3:0
Bramki: Knap 13`, Pytka 25`, Żelisko 86`.
Czarni - Pogoń-Sokół 3:0
Bramki: Mróz 5`, 63` (k), Salamon 70`.
Wisła II - Wiślanie 5:0
Skała 14`, Kawała 40`, Bartoń 45` (k), Kuziemka 47`, Ziarko 54`.
Wisłoka - Avia 1:4
Bramki: Kulon 39` (k) - Maj 9`, Zuber 30`, Uliczny 40`, Paluchowski 73`.

TABELA III LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Sandecja Nowy Sącz	25	55	51:20
2.	KSZO Ostrowiec Św.	25	50	41:27
3.	Podhale Nowy Targ	25	49	48:33
4.	Chełmianka Chełm	25	46	57:37
5.	Siarka Tarnobrzeg	25	46	42:28
6.	Korona II Kiece	25	45	49:37
7.	Star Starachowice	25	42	47:29
8.	Avia Świdnik	25	40	50:34
9.	Wisłoka Dębica	25	39	53:38
10.	Podlasie Biała Podlaska	25	39	42:30
11.	Wiślanie Skawina	25	32	32:35
12.	Wisła II Kraków	25	28	54:44
13.	Pogoń-Sokół Lubaczów	25	28	36:49
14.	Czarni Połaniec	25	27	35:50
15.	Świdniczanka Świdnik	25	24	26:44
16.	KS Wiązownica	25	21	28:50
17.	Lewart Lubartów	25	14	23:61
18.	Unia Tarnów	25	3	18:86

NASTĘPNA KOLEJKA (19.04., godz. 15:00): Pogoń-Sokół - Lewart, Avia - Podlasie, Podhale - Wisłoka, Star - Wisła II, Wiślanie - Czarni, Unia - KS Wiązownica, Chełmianka - Siarka, Korona II - KSZO, Sandecja - Świdniczanka.

mp

IV LIGA

WYNIKI 23. KOLEJKI
Lublinianka - Górnik II 5:4
Opolanin - Orlęta 1:7
Gryf - Avia II 2:0
Granit - Kłos 4:0
Tomasovia - Hetman 3:2
Motor II - Start 1:0
Stal - Janowianka 4:1
Łada - Sygnał 6:1
Huragan - pauza
MECZE ZALEGŁE
Lublinianka - Stal 2:1
Motor II - Tomasovia 1:3
TABELA IV LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Stal Kraśnik	22	56	61:12
2	Lublinianka Lublin	21	53	63:25
3	Tomasovia Tom. Lub.	21	47	54:22
4	Łada Biłgoraj	21	44	63:21
5	Orlęta Radzyń Podlaski	22	41	68:29
6	Hetman Zamość	22	40	41:29
7	Janowianka Janów Lub.	22	39	50:34
8	Start Krasnystaw	21	29	27:30
9	Motor II Lublin	22	28	34:45
10	Opolanin Opole Lub.	22	24	21:51
11	Górnik II Łęczna	22	22	39:45
12	Granit Bychawa	22	22	33:53
13	Sygnał Lublin	21	21	37:60
14	Avia II Świdnik	21	16	20:65
15	Gryf Gmina Zamość	22	11	15:54
16	Kłos Gmina Chełm	21	5	9:54

NASTĘPNA KOLEJKA (19.04., godz. 11:00): Górnik II - Huragan, Avia II - Opolanin, Sygnał - Granit, Kłos - Gryf, Orlęta - Stal, Janowianka - Motor II, Start - Tomasovia, Hetman - Lublinianka, Łada - pauza.
MECZ ZALEGŁY (16.04): Start - Łada.

mp

Górnik II wygrywał 3:0. Przegrał

Szalone spotkanie w wykonaniu piłkarzy z Łęcznej. Górnik II uległ 4:5 Lubliniance Lublin, która jest liderem IV ligi.

- Za nami bardzo emocjonujący mecz, w którym było wszystko. Każdy kibic, który oglądałby takie spotkanie, musi być usatysfakcjonowany. W pierwszej połowie zdecydowanie dominowaliśmy i tworzyliśmy sytuację za sytuacją i strzelaliśmy gola za golem. Przy wyniku 3:0 wkradł się moment nonszalancji, przez co straciliśmy piłkę, a przeciwnik posłał mocne dośrodkowanie, które zakończyło się bramką samobójczą. Do przerwy schodziliśmy z wynikiem 3:1 będąc wyraźnie lepszą drużyną - mówi Kacper Duduś.

Asystent trenera Karola Wiecha przyznaje, że po zmianie stron Lublinianka bardzo mocno ruszyła do ataku i była mocno zdeterminowana. Zdobyła bramki z rzutu karnego oraz dwie z rzutu rożnego. Przy wyniku 3:3 dalej mecz był otwarty, obie strony atakowały. - Zdobyliśmy bramkę po pięknym strzale Dylewskiego zza pola karnego. Lublinianka nie przestawała atakować, a efektem tego były kolejne dwa gole, w tym jedna piękną przewrotką. Bardzo żałujemy, że po takim meczu i przy takim ułożeniu się wyniku w pierwszej połowie nie wywozimy z Wieniawy nawet punktu. Gratulację dla Lublinianki za odwrócenie losów meczu, a my na pewno będziemy chcieli sięgać po pełną pulę w następnych spotkaniach - dodaje.

mp

Lublinianka Lublin - Górnik II Łęczna
5:4 (1:3)

Bramki: Stadnicki 38` (s), Milcz 52` (k), 80`, Koneczny 54`, Anes 72` - Krawczyk 9`, Spacil 20`, 33`, Dylewski 66`.
Górnik II: Kostrzewski - Dylewski (79` Rzeszutek), Pastusiak, Sienicki, Stadnicki, Krawczyk (70` Wachowicz), Małyska, Ogaga, Solo Traore, Litwa, Spacil.

Opolanin. Ale zabolało!

Kibice, którzy przyszli na mecz Opolanina z Orlętami Radzyń Podlaski zachodzili w głowę, kiedy ich zespół przegrał w takich rozmiarach i to jeszcze w roli gospodarzy.

Podopieczni Radosława Muszyńskiego ulegli aż 1:4 ekipie z Radzynia Podlaskiego. Tak naprawdę już do przerwy było pewne, że punkty pojadą z ekipą Orląt.

- Zagraliśmy słabe spotkanie. Szybko traciliśmy bramki, co tylko rozbijało nasz zespół. Brakuje nam „głowy", bo tracąc dwie bramki, nie wiemy, co dalej robić. Staraliśmy się stwarzać sytuacje, ale Orlęta były po prostu lepsze, skrupulatnie wykorzystywali każdy nasz najmniejszy błąd. Każdy wymaga lepszej gry z meczu na mecz. Doskonale to rozumiem jako członek sztabu, ale my nie jesteśmy optymalnie przygotowani do tej rundy - mówi Patryk Antolak.

Asystent Muszyńskiego dodaje, że nikt nie chce przegrywać, szczególnie tracąc aż siedem goli. - Pozostaje mi tylko zapewnić, że damy z siebie wszystko, żeby w kolejnych meczach zacząć punktować, zbierać całą pulę. W tym zespole są zawodnicy, którzy nie zasługują na takie porażki. Rozumiem frustracje kibiców. Mam nadzieję, że w tym sezonie będą jeszcze mieli powody do dumy z Opolanina - dodaje.

Opolanin Opole Lubelskie - Orlęta Radzyń Podlaski
1:7 (0:4)

Bramki: H. Sałasiński 48` - Cudowski 19`, 61`, Mróz 21`, Korolczuk 24`, Mróz 36` (k), Obroślak 50` (k), Malec 79`.
Opolanin: Szczepański - Gęca, Butenko, Kozak, Adamczuk (55` F. Sałasiński), Pałka (63` Corbo), Konc, Gonder, H. Sałasiński (70` Jurak), Głaz (46` Samochko), Perin (70` Duda).
Żółte kartki: Jurak, H. Sałasiński.

Wielka Sobota Opolanina?

Przed drużyną bardzo ważne starcie.

W sobotę o godz. 11 zespół z Opola Lubelskiego zagra na boisku rezerw świdnickiej Avii. - Dla nas to mecz o tzw. sześć punktów. Chcielibyśmy oddalić się od stawki zespołów, które walczą o utrzymanie - mówi Antolak.

W zespole gości powinno wystąpić dwóch zawodników, którzy do niedawna grali w Opolaninie: Adrian Lenkiewicz i Maciej Izdebski.

mp

PUL

eprasa.pl 9e6eb83b43

Stella Pack w gminie Niemce. Jakie zyski i straty dla Lubartowa?

Mieszkańcy ulic sąsiadujących z zakładem Stella Pack odetchną z ulgą. Nie będą już musieli znosić odoru generowanego podczas produkcji. Co przeniesienie firmy oznacza dla miasta?

Stella Pack S.A. to jeden z największych w Polsce producentów worków na śmieci, środków czystości. W ofercie firmy znajdują się znane marki takie jak Stella, Anna Zaradna, Lula, Pierwsza Cena czy Beauty&Care. Firma działa w duchu Gospodarki Obiegu Zamkniętego, produkując wyroby wyłącznie z tworzyw sztucznych pochodzących z recyklingu. Jeden z zakładów firmy znajduje się w Lubartowie przy ul. Krańcowej. Jest ważnym pracodawcą dla mieszkańców Lubartowa. Po trzydziestu latach działalności w Lubartowie firma przenosi produkcję do pobliskich Niemiec.

Tylko magazyn

Od 19 maja 2025 roku w dotychczasowej lokalizacji przy ul. Krańcowej 67 pozostaną jedynie biura i magazyny.

Ta strategiczna decyzja to efekt gruntownej analizy rynku oraz potrzeby zwiększenia wydajności i efektywności operacyjnej. Jak informuje spółka, dotychczasowa infrastruktura produkcyjna w Lubartowie przestała odpowiadać rosnącym wymaganiom i ambicjom firmy. W odpowiedzi na te wyzwania, Stella Pack – od 2024 roku część międzynarodowej Grupy Sarantis – zainwestowała już ponad 50 milionów złotych w nowe lokalizacje w województwie lubelskim.

Pracownicy produkcji z Lubartowa nie muszą obawiać się o swoje miejsca pracy – każdemu z nich zaproponowano kontynuację zatrudnienia w nowym zakładzie, oddalonym o zaledwie 10 kilometrów.

– Po ponad trzydziestu latach wyczerpaliśmy potencjał rozwoju w obecnej lokalizacji. Czas na nowy rozdział, który pozwoli nam zwiększyć moce produkcyjne i dalej umacniać naszą pozycję lidera rynku. Lubartów jednak pozostaje na mapie Stella Pack, to tu bije serce naszej firmy – podkreśla Tomasz Tramś, wiceprezes zarządu Stella Pack.

Dowozów do pracy nie będzie

Decyzja została podyktowana wyczerpaniem możliwości rozwoju w dotychczasowej lokalizacji. Nowy zakład mieści się w Panattoni Park Lublin II i pozwoli firmie na zwiększenie wydajności oraz konsolidację procesów produkcyjnych. Jak zaznacza zarząd, inwestycje w województwie lubelskim przekroczyły już 50 mln zł.

Po rozmowie z rzeczniczką prasową Stella Pack, Marią Przystupą, poznaliśmy więcej szczegółów dotyczących zmian:

– Nie ma planów zatrudnienia dodatkowych osób w tym momencie, jednak naszym celem jest zwiększenie produkcji do końca roku. Myślę, że będą poszukiwane osoby do produkcji – powiedziała Przystupa.

Od 19 maja 2025 roku w dotychczasowej lokalizacji przy ul. Krańcowej 67 pozostaną jedynie biura i magazyny

To, że firma będzie bliżej Lublina spowoduje, że o zatrudnienie będą tam w większym stopniu zabiegać mieszkańcy tamtych rejonów. Dotąd utrudnieniem dla nich mógł być dojazd do Lubartowa.

Czy firma w pełni będzie wykorzystywać dotychczasowe hale?

– Skupiamy się na wyprowadzce, potem będziemy znać powierzchnię i podejmiemy decyzję – dodała.

Rzeczniczka potwierdziła także, że część produkcji już teraz odbywa się w Niemcach:

– W Niemcach jest już część produkcji, tam odbywa się konwertowanie, natomiast w Lubartowie mamy niski strop, co uniemożliwia nam produkcję dużych worków na śmieci – 120 litrów i większych.

Zapytana o dalsze losy pracowników, Maria Przystupa podkreśliła:

Radosław Szumiec
zastępca burmistrza Lubartowa
- Przy ul. Krańcowej mają być magazyny, miasto nie straci podatku od nieruchomości, firma ma swoje tereny przy ul. Krańcowej i Wierzbowej. Stratą dla miasta będzie utrata miejsc pracy

– Nie wiemy, ile osób zadeklaruje chęć pracy w Niemcach, ale otrzymają dodatki za dojazdy. Nie przewidywaliśmy dowozów do pracy.

W Lubartowie pozostanie siedziba firmy, co ma znaczenie przy odprowadzaniu niektórych podatków.

Skargi mieszkańców

Część mieszkańców Lubartowa z ulga przyjmuje przenosiny firmy. Ci, którzy sąsiadują z nią bezpośrednio, skarżyli się na uciążliwości, które firma powodowała.

Zwracali się do Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Lublinie z prośbami o przeprowadzenie kontroli w firmie. Odbyły się one kilkakrotnie.

Kontrolowany był poziom hałasu. W czasie kontroli 28 sierpnia badano hałas w dwóch punktach. W pierwszym punkcie wartość hałasu wyniosła 54 decybele, w drugim - 53,8 decybeli. Stwierdzone zostało przekroczenie norm nocnych o dziewięć decybeli. WIOŚ nałożył za to karę na firmę.

Sąsiedzi firmy w styczniu zorganizowali spotkanie z mediami, na którym wyrazili swoje żale do firmy.

Krzysztof Sroka
radny

- Wiedzieliśmy o trzech opcjach już od grudnia. Jedna to wygaszenie zakładu, druga - zwiększenie produkcji, trzecia - szczelne zamkniecie zakładu w celu poprawy warunków życia mieszkańców. Jesteśmy zaskoczeni, nie spodziewaliśmy się przeniesienia produkcji do Niemiec. Ludzie są zadowoleni, zwłaszcza ci, którzy mieszkają najbliżej zakładu. Otrzymujemy wiele pozytywnych telefonów od ludzi. W środę będę rozmawiał z dyrektorem generalnym Stelli Pack o przyszłości budynków przy Krańcowej

- Jakby wiatr był od południowej strony, to byśmy tutaj nie wystali. Ten smród ubija, trzeba by było uciekać z podwórka. Żadne okno podczas upałów nie może być otwarte, muszą być zamknięte, bo w domu by nikt nie wysiedział. Na pewno aspekt zdrowotny tu wchodzi w grę, bo tu jest za blisko - mówił jeden z mężczyzn mieszkających blisko firmy.

Marcin Kusyk,Ewa Jaszczak

Boją się ośrodka dla imigrantów. Co na to burmistrz?

Do Rady Miejskiej wpłynęła petycja, której autorzy sprzeciwiają się tworzeniu „na terenie gminy ośrodków dla nielegalnych imigrantów".

Petycję o takiej treści otrzymała Rada Miejska w Ostrowie Lubelskim.

Nie chą ośrodka „nachodźców"

- Wobec rosnącego zagrożenia ze stromy masowej, niekontrolowanej, nielegalnej imigracji, która jest wykorzystywana przez wrogie nam państwa do destabilizacji sytuacji w naszym kraju, a także wzmożonej działalności i osób, często finansowanych z zagranicy, a mających na celu szkalowanie polskich służb, pilnujących naszych granic, przy jednoczesnym szerzeniu propagandy, jakoby wśród nielegalnych imigrantów dominowali pokojowo nastawieni przybysze, szukający schronienia przed ich prześladowaniem w ich rodzimych krajach, pragniemy (...) wezwać naszych lokalnych przedstawicieli samorządowych do podjęcia działań mających na celu zapobieżenie jakimkolwiek próbom organów centralnych utworzenia na naszym terenie ośrodków dla imigrantów. (...) Naszą propozycję działania kierujemy do lokalnych polityków, którzy powinni służyć dobru lokalnej społeczności i niejako przewidywać przyszłe niebezpieczeństwa, by podjąć działania wyprzedzające. Znamy metody działania formacji politycznej, która już w 2015 r. próbowała ulokować „nachodźców" w naszym kraju - piszą autorzy petycji, Stowarzyszenie Mieszkańców Gminy Ostrów Lubelski.

Domagają się odczytania petycji na najbliższej sesji Rady Miejskiej w Ostrowie Lubelskim. Chcą, żeby rada przyjęła uchwałę zobowiązującą burmistrza do podjęcia działań w celu niedopuszczenia utworzenia ośrodka dla imigrantów na terenie gminy.

Józef Gruszczyk
były burmistrz Ostrowa Lubelskiego
- Jeśli Rada Miejska przyjmie petycję, to będzie patrzyła na ręce burmistrzowi. Jeśli nie przyjmie, to coś jest na rzeczy

Były burmistrz za petycją, obecny dementuje

Wśród osób, których nazwiska można odczytać pod petycją opublikowaną w Biuletynie Informacji Publicznej gminy, jest były burmistrz Ostrowa Lubelskiego Józef Gruszczyk.

- Mieszkańcy gminy obawiają się, że na naszym terenie może powstać ośrodek dla imigrantów - mówi były burmistrz. W gminie rozeszła się wiadomość, że burmistrz złożył wniosek o dofinansowanie budowy takiego ośrodka. Dlatego stowarzyszenie złożyło petycję.

- Jeśli Rada Miejska ją przyjmie, to będzie patrzyła na ręce burmistrzowi. Jeśli nie przyjmie, to coś jest na rzeczy - mówi Józef Gruszczyk.

Burmistrz Włodzimierz Kołton dementuje wiadomości, o ewentualnych planach budowy takiego ośrodka w gminie.

- Stanowczo dementuję informacje krążące wśród mieszkańców, które dotyczą budowy bloku mieszkalnego przeznaczonego dla cudzoziemców i imigrantów oraz przekształcenia budynku Szkoły Podstawowej w Kolechowicach również w tym celu. Informacje te nie są prawdziwe, wzbudzają niepokój wśród mieszkańców, tym samym stawiają samorząd gminy w złym świetle.

Włodzimierz Kołton
burmistrz Ostrowa Lubelskiego
- Zakres działania dotyczy infrastruktury mieszkaniowej. Nie dotyczy imigrantów i uchodźców

Gmina złożyła wniosek do Urzędu Marszałkowskiego o środki finansowe na infrastrukturę mieszkaniową. Ale jak podkreśla burmistrz nie dotyczy imigrantów i uchodźców.

„Grupą docelową projektu będą mieszkańcy gminy Ostrów Lubelski - osoby pełnoletnie, które ze względu na trudną sytuację życiową, wiek, niepełnosprawność lub chorobę potrzebują pomocy w funkcjonowaniu w codziennym życiu, ale nie wymagają usług w zakresie świadczonym przez przez jednostkę całodobowej opieki. W perspektywie przyznania dofinansowania parter budynku może zostać przeznaczony na świetlicę oraz pomieszczenia, z których będą mogły korzystać także Zespoły Śpiewacze, Koła Gospodyń Wiejskich oraz stowarzyszenia z terenu naszej gminy" - pisze burmistrz Ostrowa Lubelskiego w piśmie pt. „Stop rozpowszechnianiu nieprawdziwych informacji!!!"

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 9e6eb83b43

tuba ŁĘCZNEJ

Niezapomniana Noc z Andersenem

Biblioteka w Łęcznej zamieniła się w krainę baśni podczas „Nocy z Andersenem", pełnej magii i wspólnej zabawy.

W piątek, 5 kwietnia miejska biblioteka przy ul. Bożnicznej w Łęcznej zamieniła się w prawdziwą krainę baśni. Pod hasłem „Magiczna podróż do świata baśni" odbyła się kolejna edycja „Nocy z Andersenem", która przyciągnęła wielu miłośników twórczości Hansa Christiana Andersena.

Spotkanie otworzyła dyrektor biblioteki Monika Mazurkiewicz. W swoim wystąpieniu podkreśliła magię baśni i radość ze wspólnego przeżywania literackich przygód. Głos zabrał również przewodniczący Rady Miejskiej, Krzysztof Matczuk, który w przystępny sposób opowiedział dzieciom o wartości baśni Andersena.

Wydarzenie poprowadziła Barbara Wójcik, wcielając się w postać czarodziejki. Jej entuzjazm i przebranie natychmiast wprowadziły uczestników w magiczny nastrój. Spotkanie rozpoczęto piosenką „Podróż do krainy bajek", a następnie dzieci rozwiązywały krzyżówki i zagadki związane z baśniami.

Szczególnym momentem wieczoru był teatrzyk Kamishibai z opowieścią o „Calineczce", po którym dzieci mogły spotkać bohaterkę baśni i bawić się w „Korytarze Pana Kreta". Kolejną opowieścią było „Brzydkie kaczątko", przy której dzieci bawiły się, skacząc jak małe kaczuszki.

W zimowy klimat wprowadziła baśń „Królowa Śniegu". Dzieci tańczyły Polkę Ryana, uczestniczyły w zabawach „Zamrożeni" i „Złap przesyłkę". Następnie przyszedł czas na „Księżniczkę na ziarnku grochu", po której dzieci wzięły udział w zabawie z poduszkami.

Wieczór urozmaiciła zabawa „Prawda – Fałsz" i „Baśniowy pojedynek". Dzieci tworzyły również własne „magiczne słoiczki". Kulminacją wydarzenia było wzruszające odczytanie wiersza Joanny Kulmowej „List do Andersena" przez uczestnika – Olka.

Na zakończenie każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy dyplom. Wspólna fotografia i ponowne wykonanie piosenki „Podróż do krainy bajek" zamknęły ten niezwykły, baśniowy wieczór.

Kamil Kulig

Za nami pierwszy przegląd muzyczny „Supermoce"

Wydarzenie zgromadziło uczniów z dziewięciu szkół podstawowych z terenu powiatu łęczyńskiego, by wspólnie celebrować talent, wrażliwość i solidarność z osobami ze spektrum autyzmu.

Młodzi artyści zaprezentowali różnorodne występy muzyczne, które nie tylko zachwyciły publiczność, ale także stanowiły wyraz wsparcia i zrozumienia dla osób z autyzmem. Kulminacyjnym momentem wydarzenia było wspólne wypuszczenie w niebo niebieskich balonów – symbolu akceptacji, empatii i jedności.

Przegląd „Supermoce" odbył się pod honorowym patronatem starosty łęczyńskiego i burmistrza Łęcznej.

Kamil Kulig

Inicjatorem i głównym organizatorem wydarzenia była Szkoła Podstawowa im. Jana Brzechwy w Zofiówce we współpracy z Centrum Kultury w Łęcznej

LEC

eprasa.pl 9e6eb83b43

SPZOZ wpadł w spiralę długów. Jednostka pożyczki spłaca kolejnymi pożyczkami...

Ale strata szpitala w Lubartowie! Tak źle jeszcze nie było...

Co roku SPZOZ w Lubartowie bije kolejny rekord strat. Nie inaczej jest teraz, gdy oficjalnie podsumowano 2024 rok. Będąca w fatalnej kondycji finansowej jednostka przebiła kolejną barierę - 30 mln zł rocznej straty - i to z dużą nawiązką. To nie wszystko: tylko w ub.r. lecznica wzięła w sumie 32 mln zł pożyczek!

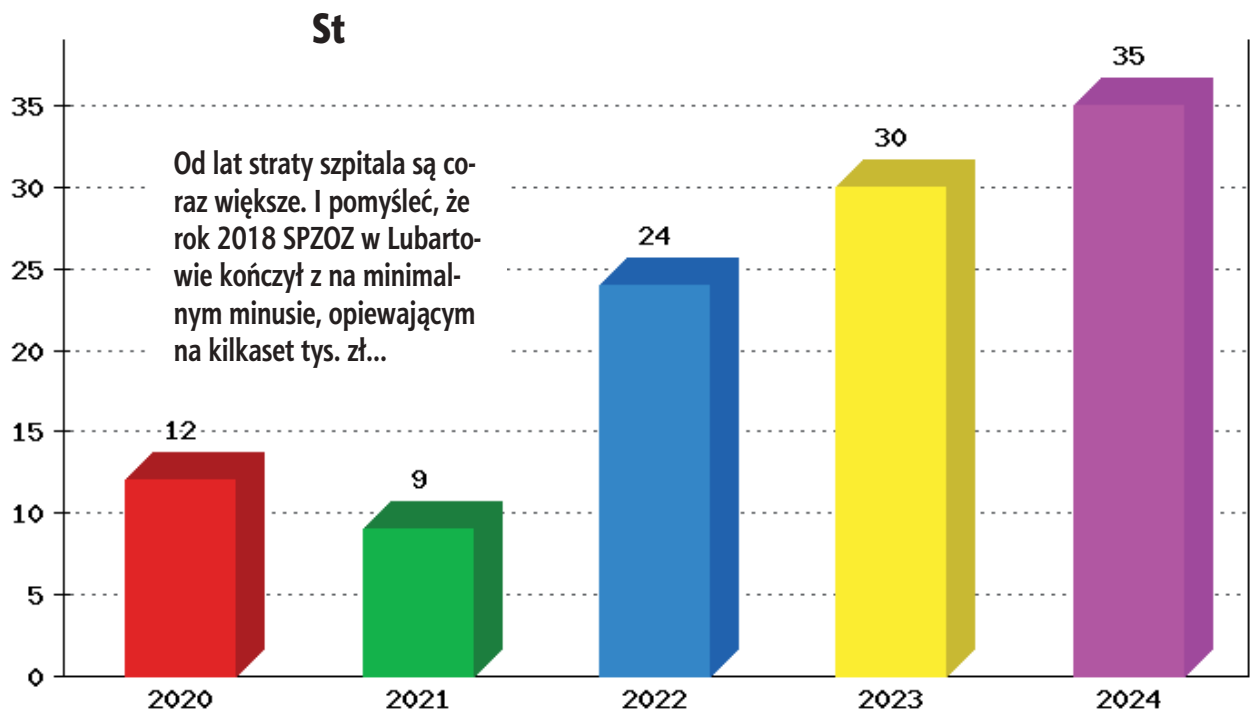

Rekord goni rekord

W sprawozdaniu finansowym SPZOZ-u za 2024 rok wykazano, że strata lubartowskiego szpitala za ten okres wyniosła 35 mln zł. To rekord, choć to w przypadku tej jednostki żadna nowość - lecznica już trzeci raz z rzędu przebija dotychczasową rekordową stratę. Te zwiększają się w zastraszającym tempie - rok 2022 zamykano z wynikiem 24,3 mln zł, rok 2023 to już 29,6 mln zł, a więc o 5,3 mln zł więcej. Bilans za 2024 rok jest jeszcze bardziej druzgocący - to strata rzędu 35 mln zł, czyli o 5,4 mln zł więcej niż rok wcześniej.

Co ciekawe, to i tak jest wynik lepszy, niż władze szpitala zakładały kilka miesięcy wcześniej. Ze sprawozdania wynika, że planowana strata wynosiła 38,8 mln zł. Plan wykonano więc w 90 proc.

Coraz więcej na wypłaty

Jak co roku, kluczowa część wydatków szpitala to pieniądze na wynagrodzenia pracowników.- Koszty wynagrodzeń z tytułu umów o pracę oraz umów kontraktowych wynoszą 117 mln zł (98,1 mln zł w roku 2023 - przyp. red.) i przewyższają osiągnięte przychody z Narodowego Funduszu Zdrowia i Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego w wysokości 116,1 mln zł (97,9 mln zł w roku 2023 - przyp. red) o kwotę 974,2 tys. zł. Pomimo iż przychody zrealizowane są w 103,46 proc., ich poziom nie wystarcza na pokrycie poniesionych kosztów na działalność leczniczą - czytamy w sprawozdaniu szpitala za 2024 rok.

Z tytułu łącznych wynagrodzeń ze stosunku pracy (wynagrodzenia zasadnicze plus m.in. dodatki, dyżury, nagrody czy odprawy) w 2022 roku szpital poniósł koszt rzędu 58 mln zł, czyli o 9,4 mln zł więcej niż rok wcześniej. Według danych ze sprawozdania za 2023 rok wówczas odnotowano kolejny wzrost w tej kwestii - wydano 62,7 mln zł, czyli o 4,7 mln zł więcej niż w poprzednim roku. Za 2024 rok koszty te opiewają na 70,8 mln zł. W najnowszym sprawozdaniu widać rozbieżność względem zeszłorocznego sprawozdania - według nowszego z dokumentów wydatki na wynagrodzenia ze stosunku pracy w 2023 roku wyniosły więcej - 65,3 mln zł. To kluczowe przy obliczaniu tego, jaki wzrost nastąpił na przestrzeni ostatniego roku. Jeśli przyjąć dane z najnowszego dokumentu skok był na poziomie 5,5 mln zł, a nie 8,1 mln zł, jak wynikałoby z informacji zawartej w zeszłorocznym sprawozdaniu.

Jeszcze w 2021 roku wydawano na wynagrodzenia zasadnicze 24,2 mln zł, podczas gdy w 2022 roku te wydatki wzrosły do 35 mln zł, czyli przez rok niemal o połowę. Natomiast w 2023 roku to już 37,3 mln zł. 2024 rok to już gigantyczny skok - o 7,1 mln zł do kwoty 44,5 mln zł. W porównaniu do 2023 roku wyraźnie wzrosły wydatki m.in. na dodatek stażowy, dodatki nocne i świąteczne czy dyżury. Mniej wydano za to m.in. na dodatki wyrównawcze i pozostałe, nagrody jubileuszowe oraz wynagrodzenia i ekwiwalenty za urlop.

Pożyczkami spłacają pożyczki

W artykule, w którym w ub.r. analizowaliśmy sprawozdanie finansowe szpitala za 2023 rok, informowaliśmy, że suma zobowiązań szpitala przekroczyła 100 mln zł. Już w październiku ub.r. ówczesna p.o. dyrektor szpitala Ewa Mateusiak przekazała, że długi SPZOZ-u to już ponad 130 mln zł. Nic nie wskazuje na to, żeby ta tendencja w minionych miesiącach została zatrzymana.

Niezmiennie znaczna część zobowiązań szpitala to długi wobec BFF Polska S.A., czyli międzynarodowej korporacji specjalizującej się w udzielaniu pożyczek jednostkom medycznym. Lubartowski szpital spłacał w ub.r. cztery pożyczki od tej spółki, w tym dwie uruchomione w 2024 roku, które zaciągnął na następujące kwoty: 40 mln zł (wrzesień 2022 roku), 13,5 mln zł (grudzień 2023 roku), 5 mln zł (maj 2024 roku) oraz 20 mln zł (wrzesień 2024) roku.

Szpital wpadł w spiralę długów. Zobowiązania z września 2022 roku i grudnia 2023 roku (tu mowa o pożyczce krótkoterminowej) zaciągnięto w celu spłacenia... wcześniej zaciągniętych pożyczek przez SPZOZ właśnie od BFF Polska S.A. Natomiast pożyczkę z września 2024 roku zaciągnięto, żeby m.in. spłacić pożyczkę z grudnia 2023 roku.

Ostatnie części zobowiązania wobec spółki mają zostać spłacone za ponad 11 lat - w październiku 2036 roku.

Do tego należy doliczyć dług szpitala wobec Starostwa Powiatowego w Lubartowie, które w grudniu 2020 roku udzieliło jednostce pożyczki inwestycyjnej w wysokości 15,2 mln zł. Zobowiązanie ma zostać spłacone w grudniu 2043 roku. To nie wszystko: w listopadzie i grudniu ub.r. powiat pożyczył SPZOZ-owi łącznie kolejne 7,5 mln zł. To dlatego, że jednostka nie miała pieniędzy na wypłaty dla pracowników. Te zobowiązania wobec powiatu mają zostać oddane do grudnia 2028 i grudnia 2033 roku.

Tylko na odsetki i prowizje od zaciągniętych pożyczek szpital wydał w 2024 roku 8,7 mln zł (rok wcześniej 6 mln zł).

8,7 mln zł
- tyle na odsetki i prowizje od zaciągniętych pożyczek szpital wydał w 2024 roku (rok wcześniej 6 mln zł)

35 mln zł
- to strata szpitala za 2024 rok, czyli o 5,4 mln zł więcej niż rok wcześniej

117 mln zł
- tyle wyniosły w ub.r. koszty wynagrodzeń z tytułu umów o pracę oraz umów kontraktowych pracowników (98,1 mln zł w roku 2023 - przyp. red.). To więcej niż przychody z NFZ-u

Co wymyślą radni?

Sprawozdanie finansowe szpitala będzie jednym z tematów najbliższej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego. To dlatego, że powiat jest organem tworzącym SPZOZ i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą. Zarząd Powiatu zatrudnia i odwołuje dyrektorów jednostki. Sytuację przedstawi radnym Ewa Mańdziuk, która dyrektorem jest od początku marca, a wcześniej - od listopada - była p.o. dyrektor jednostki.

Sesję zaplanowano na środę, 16 kwietnia. Początek o godz. 13. Transmisję z obrad będzie można zobaczyć na żywo w internecie.

Dominik Smagała

Happysad zagra na Dniach Lubartowa

Dni Lubartowa odbywają się w okolicach rocznicy założenia miasta.

W tym roku będzie to 31 maja i 1 czerwca. Będzie obchodzony także Dzień Dziecka. Gwiazdą imprezy będzie Happysad - jeden z najpopularniejszych polskich zespołów znany z przebojów „Zanim pójdę", „Bez znieczulenia", „Mów mi dobrze", „Jakby nie było jutra".

Wkrótce więcej szczegółów o Dniach Lubartowa.

Marcin Kusyk

LUB

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ

791 194 007

Niebezpieczne zdarzenie w Firleju, poszkodowana osoba

Fot.OSP KSRG Firlej

Do zdarzenia drogowego w Firleju doszło 7 kwietnia około godz. 19.56. Jak informuje OSP KSRG Firlej, samochód osobowy uderzył w drzewo. Jedna osoba poszkodowana zabrana przez Lotnicze Pogotowie Ratunkowe. W działaniach na miejscu zdarzenia uczestniczyły zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Firlej, Zespół Ratownictwa Medycznego, policja.

O G Ł O S Z E N I E

WÓJT GMINY MICHÓW

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy; BIP oraz na stronie internetowej www.gminamichow.pl znajduje się wykaz nieruchomości zabudowanej oznaczonej nr 680/2 i nr 681/4 obręb ewidencyjny Michów Osada gm. Michów przeznaczonej do oddania w użyczenie

INFORMACJA O ZAMIESZCZENIU WYKAZU

Wójt Gminy Serniki podaje do publicznej wiadomości informację, na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej w dzierżawę – dot. działki nr 1155 obręb Brzostówka.
Wykaz zamieszczono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Serniki, Biuletynie Informacji Publicznej.

eprasa.pl 9e6eb83b43

tuba ŁĘCZNEJ

Fotorelacja z manifestacji w obronie lubelskiej kopalni i regionu

Tak górnicy z Bogdanki

Około 3 tys. górników przemaszerowało przez centrum Lublina, protestując przeciw planom redukcji wydobycia węgla, co - jak uważają - może oznaczać zamknięcie kopalni Bogdanka. Domagają się gwarancji dla przyszłości zakładu i regionu.

Wtorkowy protest (8 kwietnia) wywołała strategia Enei – właściciela kopalni – zakładająca zmniejszenie odbioru węgla z 8 mln ton do 2,3 mln w 2035 r. Związkowcy oceniają to jako wygaszanie zakładu i zagrożenie dla tysięcy miejsc pracy.

W trakcie protestu padały ostre hasła przeciw Zielonemu Ładowi, rządowi i właścicielowi spółki. Samorządowcy bronili Bogdanki jako „matki żywicielki" regionu.

Protest zakończył się złożeniem petycji do premiera z żądaniami stworzenia paktu transformacji, ochrony miejsc pracy, specjalnej ustawy oraz możliwości przejęcia kopalni przez Skarb Państwa.

Rząd zapewnia, że nie planuje likwidacji zakładu, ale związkowcy pozostają sceptyczni.

Więcej na s. R3

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 9e6eb83b43

protestowali w Lublinie

LEC

eprasa.pl 9e6eb83b43

Turniej oldboyów w Ludwinie. Kto okazał się najlepszy?

W tegorocznej edycji turnieju udział wzięło pięć drużyn: Ludwin, Łęczna I, Łęczna II, Lublin i Ostrów Lubelski.

Łęczna I: Zbigniew Kocowski, Sebastian Iskra, Łukasz Socha, Marek Chołast, Grzegorz Zielik, Piotr Superson, Tadeusz Gmurkowski

Łęczna II: Andrzej Lichman, Stanisław Bosak, Andrzej Kawalec, Zbigniew Osemek, Łukasz Sęczyk, Mirosław Kowalik

Lublin: Grzegorz Marzęta, Dariusz Marzęta, Konrad Wichrowski, Paweł Mańka, Łukasz Sulowski, Artur Kalasek, Tomasz Tadewicz, Grzegorz Popczak

Ostrów Lubelski: Maciej Foltyn, Antoni Kamiński, Piotr Sawicki, Artur Słowik, Artur Walkiewicz, Piotr Olejniczek, Dariusz Woźniak, Antoni Bara

Już po raz piętnasty hala sportowa w Ludwinie stała się areną zmagań oldboyów podczas Powiatowego Turnieju Halowej Piłki Nożnej im. Jarosława Lecha o Puchar Starosty Łęczyńskiego. To wydarzenie od lat gromadzi byłych piłkarzy i sympatyków sportu, by uczcić pamięć tragicznie zmarłego Jarka Lecha – byłego zawodnika Ludwiniaka Ludwin.

Emocjonujące mecze i zacięta walka o zwycięstwo

W tegorocznej edycji turnieju udział wzięło pięć drużyn: Ludwin, Łęczna I, Łęczna II, Lublin i Ostrów Lubelski. Zawodnicy zaprezentowali nie tylko ducha sportowej rywalizacji, ale też przyjacielską atmosferę, jaka od lat towarzyszy temu wydarzeniu.

Zmagania na parkiecie dostarczyły kibicom wielu emocji. Najlepszą drużyną okazał się zespół z Ostrowa Lubelskiego, który dzięki lepszemu bilansowi bramek wyprzedził Łęczną I – obie ekipy zakończyły turniej z dorobkiem 9 punktów. Trzecie miejsce zajął zespół z Lublina (6 pkt), a tuż za nim uplasowała się drużyna Łęczna II (również 6 pkt). Gospodarze z Ludwina, mimo ogromnego zaangażowania, zakończyli zawody bez punktu.

Indywidualne wyróżnienia

Organizatorzy przyznali również nagrody indywidualne. Najlepszym zawodnikiem turnieju został wybrany Piotr Sawicki z Ostrowa Lubelskiego, który odegrał kluczową rolę w sukcesie swojej drużyny.

Tytuł najlepszego bramkarza trafił do Dariusza Smyka z Ludwina, który mimo porażek swojej drużyny, wielokrotnie ratował ją przed wyższymi stratami bramkowymi.

Koronę króla strzelców zdobył Łukasz Socha z drużyny Łęczna I.

Turniej odbył się pod honorowym patronatem Starosty Łęczyńskiego, a jego organizacją zajęło się Powiatowe Zrzeszenie Ludowych Zespołów Sportowych. Na zakończenie turnieju gospodarz wydarzenia, Ryszard Białek, wręczył puchary i nagrody dla najlepszych zespołów oraz wyróżnionych zawodników.

Kamil Kulig

Oleksiejczuk jest wielki! To była demolka!

Michał Oleksiejczuk udowodnił, że wciąż ma w sobie ogień! Zawodnik pochodzący z miejscowości Barki w gminie Cyców zdominował rywala i zakończył walkę efektownym technicznym nokautem podczas gali UFC 314 w Miami. Jego ofiarą padł Amerykanin Sedriques Dumas, który nie zdołał przetrwać nawet trzech minut pierwszej rundy.

Michał Oleksiejczuk zaliczył ósme zwycięstwo w UFC

Dla 30-letniego Polaka było to niezwykle ważne zwycięstwo. Po serii trzech porażek – z Michelem Pereirą, Kevinem Hollandem i Szarabutinem Magomiedowem – znalazł się pod dużą presją. Szczególnie bolesna była ostatnia przegrana, która miała miejsce podczas gali w Abu Zabi. Mimo że pojedynek z Magomiedowem został wyróżniony bonusem za „walkę wieczoru", niepowodzenie sprawiło, że kariera Oleksiejczuka zawisła na włosku.

Zdeterminowany, by odwrócić niekorzystny trend, Oleksiejczuk zdecydował się na zmiany w przygotowaniach. Do starcia na Florydzie trenował w renomowanym brazylijskim klubie Fighting Nerds z Sao Paulo. Efekty przyszły błyskawicznie.

Pojedynek z Dumsem od samego początku miał dynamiczny przebieg. Obaj zawodnicy zdecydowali się na wymianę ciosów w stójce. Dumas preferował technikę opartą na kopnięciach, podczas gdy Oleksiejczuk tradycyjnie szukał okazji do uderzeń na tułów. Choć początkowo Amerykanin wydawał się mieć lekką przewagę pozycyjną, Polak z każdą chwilą coraz lepiej odczytywał jego zamiary i skutecznie kontratakował.

Decydujący moment nadszedł po niespełna trzech minutach. Zamknięty przy siatce Dumas próbował zaskoczyć prostym lewym, ale Oleksiejczuk znakomicie skontrował potężnym sierpowym. Choć powtórki wskazywały, że cios trafił przedramieniem, jego siła była wystarczająca, by rywal upadł na matę.

Polak natychmiast ruszył do ofensywy, zasypując rywala gradem uderzeń. Sędzia Marc Goddard nie miał wyboru – musiał przerwać walkę. Tym samym Michał Oleksiejczuk odniósł swoje 20. zwycięstwo w zawodowej karierze i ósme pod szyldem UFC.

mp

Nagrodzona cierpliwość. Ludwiniak wygrywa 3:0

Zespół Ludwiniaka wyprowadzony na boisko przez dzieci z akademii pewnie wygrał 3:0 na przywitanie jesieni w Ludwinie

Fot. Ludwiniak Ludwin

Ludwiniak Ludwin miał coś do udowodnienia po kompletny falstarcie w Piaskach. Głodni gry żółto-niebiescy nie dali szans rywalom z Ciecierzyna.

Zespół Ludwiniaka po bardzo dobrej rundzie jesiennej fatalnie zaczął rewanże i uległ 6:0 Piaskovii Piaski. Tym samym starcie z KS Ciecierzyn wydawało się obowiązkowe do przełamania i powrotu na dobre tory. Za sprawą trafień Szymona Kociuby, Jakuba Steca i Jakuba Stankiewicza żółto-niebiescy wygrali 3:0 pomimo bezbramkowej pierwszej odsłony, co przy remisach Piaskovii i Victorii Rybczewice pozwoliło wrócić im na drugą lokatę w tabeli, mając jeden mecz zaległy. Najbliższe spotkanie rozegrają w sobotę o godz. 11 na wyjeździe. Rywalem Perła Mełgiew.

Ludwiniak Ludwin - KS Ciecierzyn

3:0 (0:0)

Bramki: Szymon Kociuba 58`, Jakub Stec 85`, Jakub Stankiewicz 90+2

Skład Ludwiniaka: Tkaczyk - Różycki, Jawidzyk, Grzesiuk (75` Macieńko), Stankiewicz, D. Romańczuk (75` Szymaniak), D. Lipski, Kałdunek (70` Stec), Kotowicz, Chochowski, Sz. Kociuba (65` J. Kociuba)

Filip Ogórek

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Piaskovia Piaski	15	37	49:16
2	Victoria Rybczewice	15	32	46:29
3	Ludwiniak Ludwin	14	28	44:30
4	Błękit Cyców	15	27	36:26
5	KS Ciecierzyn	14	25	32:16
6	Tajfun Ostrów Lubelski	14	22	28:19
7	Avenir Jabłonna	15	21	30:23
8	Wiara Łęczna	15	20	24:19
9	GKS Niedźwiada	14	18	24:40
10	Orion Niedrzwica Duża	15	17	28:33
11	Perła Mełgiew	15	17	25:47
12	GLKS Głusk	14	14	31:34
13	LKS Biskupice	14	6	21:60
14	Piotrcovia Piotrków	14	4	21:60

LEC

eprasa.pl 9e6eb83b43